

od 1994

Panorama Lubelska

Ludzie Biznes Gospodarka

Styczeń/Luty 2016

www.panoramalubelska.pl



**Solą ziemi są
przedsiębiorcy
– rozmowa
z wojewodą
Przemysławem
Czarnkiem**

str. 4-5



enVogue

Strzeż się kobiet alfa

Czym innym jest moda, jeśli nie przybieraniem pozy, wchodzeniem w rolę, wkładaniem maski?

Sztukę tę do perfekcji opanowała Dana, 42-letnia archeolożka – seksowna, inteligentna, błyskotliwa i niezależna bohaterka sztuki „enVogue”. Okazuje się jednak, że żadna z tych cech nie zapewnia kobiecie szczęścia.

Dodajmy do tej historii dwie nie mniej interesujące osoby, które będą towarzyszyć naszej bohaterce: przebojową przyjaciółkę Lucy, wziętą koroner i matkę 21-letniego syna oraz „skazaną na sukces” matkę Addison, pieściotliwie zwaną panią Dexter – i mamy mieszkankę wybuchową.

Gdy w tej gęstej od buzującego estrogenu atmosferze pojawi się mężczyzna, sytuacja staje się naprawdę napięta. W tym alfa kobiecym świecie ktoś naprawdę padnie trupem...

„enVogue” to komedia szyta na miarę przewrotności kobiecej natury. Krzywe zwierciadło, w którym kobieta zobaczy część siebie i z dystansem pośmieje się również z siebie, a mężczyzna będzie miał szansę odbyć podróż w głąb nieobliczalnej, jak halny, kobiecej duszy.

Na scenie trzy znakomite aktorki: Beata Kawka, Daria Widawska, i Elżbieta Zajączówna. Partneruje im Kamil Pruban, a na scenie gościnnie pojawia się Cezary Pazura. Spektaklowi waleńtyńkowemu w Lublinie będzie towarzyszyć moc atrakcji.

„Panorama Lubelska” jest jednym z patronów medialnych wydarzenia.



„enVogue” w Lublinie

14 lutego 2016 roku, godz. 19.00

Sala Collegium Maius Uniwersytetu Medycznego,

ul. Jaczewskiego 4

Cena biletów: 80 zł i 90 zł

Bilety: Kulturomaniak – Lublin, E.LeClerc, ul. T. Zana
oraz na portalach: kupbilecik.pl; e-bilet.pl; ticketpro.pl

Informacje i zamówienia grupowe – tel.: 797 833 166



Szanowni Czytelnicy

Styczeń upływa pod znakiem zmian. Zmienia się nie tylko data – teraz przez kilka miesięcy będziemy przyzwyczajać się do pisania „2016” zamiast „2015” na mniej lub bardziej urzędowych listach.

Ubiegłoroczne wybory – najpierw prezydenckie, a potem parlamentarne – całkiem zmieniły pejzaż polityczny w naszym kraju. Po raz pierwszy od 1989 roku zwycięska partia może rządzić samodzielnie, a lewica znalazła się poza parlamentem.

Uosobieniem tego zwrotu w naszym regionie, obok zmiany „składu reprezentacji” województwa w Sejmie, Senacie i rządzie, jest nowy wojewoda lubelski. Zapytaliśmy Przemysława Czarnka o pierwsze wrażenia oraz plany na rozpoczynającą się kadencję i życzymy mu, aby był najlepiej słyszającym „uchem rządu”.

Państwu natomiast życzę, aby wszystkie zmiany zachodzące w tym roku były tylko pozytywne. Przyjemnej lektury!

Jolanta Maria Kozak

redaktor naczelna

SPIS TREŚCI

Strzeż się kobiet alfa	2
Solą ziemi są przedsiębiorcy – rozmowa z wojewodą lubelskim Przemysławem Czarnkiem	4-5
To był rok 2015	6-8
NGO-sy pilnują RPO – rozmowa z Jackiem Paprotą	9-11
Szkola nie może być sztywnym mechanizmem – rozmowa z Lechem Sprawką	12-14
Gmina Chełm: Nasze priorytety to infrastruktura i społeczeństwo – rozmowa z Wiesławem Kociubą	15
Konkurować można pięknie	16-17
Gmina Cyców: Inwestujemy w rozwój kapitału ludzkiego	18
Gmina Izbica: Nie poddajemy się trudnościom	19
Gmina Rybczewice: 2015 – rok wytężonej pracy	20
Nowy rok w Kościele	21
W tańcu mam wiele do powiedzenia – rozmowa z Pawłem Chedą	22-23
Sylwester w Teatrze Muzycznym – lata dwudzieste, lata współczesne...	24-25
Premiera wyjątkowych kalendarzy na Zamku Lubelskim	26
Pozytywna kobieta powinna... wierzyć w siebie!	27
Zima mroźna nam niegroźna	28-29
Opłatek Ludowy w Siennicy Różanej	30
XII Dożynki Rybackie w Dworze Anna	31

Panorama Lubelska

Magazyn Regionalny:

PANORAMA LUBELSKA

red. naczelny:

Jolanta M. Kozak

e-mail:

redakcja@panoramalubelska.pl

redakcja internetowa/portal:

www.panoramalubelska.pl

facebook/panorama lubelska

tel: 81 446 70 17

Wydawca:

Towarzystwo Mediów Lokalnych

Biuro Reklamy:

Telewizja Niezależna sp. z o.o.

20-005 Lublin, ul. Górna 4/5

Okladka: wojewoda lubelski

Przemysław Czarnek

Fotografia: Lubelski Urz. Wojewódzki

Nakład:

do 10 000 egz.

ISSN 1425-7378

INDEX 333393X

PKWU 22.13 10.00.22

PRASA REGIONALNA

I SPECJALISTYCZNA

Layout: Tomasz Ozga

Solą ziemi są przedsiębiorcy

Rozmowa z wojewodą lubelskim Przemysławem Czarnkiem



Jak się Panu „wojewodzi”?

Dobrze. Początki mojego urzędowania przypadły na ostatnie tygodnie poprzedzające Wigilię i święta. Może byłoby gorzej, gdybym trafił na inny okres, ale przed świętami ludzie są do siebie dobrze nastawieni, a nawet jeśli nie są, to nie okazują tego sobie (śmiech). Poważniej mówiąc, cieszę się, że miałem dość „miękkie” wejście – na początku człowiek potrzebuje trochę czasu, by oswoić się z funkcją i spokojnie zacząć działać zgodnie ze swoimi obowiązkami i kompetencjami.

Skoro mowa o obowiązkach... czego możemy spodziewać się w nowej kadencji?

Jednym z obowiązków wojewody jest nadzór nad działalnością samorządów. Jestem jednak przekonany, że im mniej naszej ingerencji w uchwały, tym lepiej dla samorządów, które – zgodnie z nazwą – są po to, by rządzić się samodzielnie, w szeroko zakreślonych granicach prawa. Dlatego uczulam dyrektora wydziału prawnego, by w przypadku jakichkolwiek wątpliwości co do uchwał jednostek samorządu terytorialnego

rozstrzygać je na korzyść samorządów. Kiedy jakiś zapis uchwały jest ewidentnie sprzeczny z przepisem ustawy albo innego obowiązującego aktu prawnego, wojewoda oczywiście musi go uchylić (co nie oznacza jednak uchylenia całej uchwały). Natomiast kiedy jest tylko wątpliwość co do interpretacji, lepiej to zostawić.

Kolejnym zagadnieniem jest kwestia naszego bezpieczeństwa. Przygotowaliśmy pismo do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, by jak najszybciej zabezpieczyć środki na wały przeciwpowodziowe w dwu dolinach: opolskiej i świeciechowskiej. Część z 8 km niedokończonych wałów znajduje się na obszarze zamieszkałym, a więc w razie zagrożenia powodziowego możliwe są nie tylko szkody w rolnictwie, ale i w majątku. To jest dla mnie bardzo pilna rzecz.

Chcę również dołożyć wszelkich starań, by zabezpieczyć nas od strony wschodniej. Ale nie mam tu na myśli bezpieczeństwa militarnego, bo to nie jest nawet kompetencja wojewody. Chodzi o afrykański pomór świń, który na Ukrainie i Białorusi rozszerza się i przemieszcza w naszym kierunku. W związku z tym chcę zrobić

wszystko, aby ochronić naszych rolników przed potężnymi stratami, bo produkcja trzody chlewnej na Lubelszczyźnie jest duża.

Inna bardzo ważna kwestia to szukanie rozwiązań administracyjnych, które pozwolą na poprawę rynku pracy, powiększenie go. Jednym z nich będą interwencje moje i parlamentarzyistów, zmierzające do lokowania tu nowych jednostek wojskowych. Wiele mówi się o tym, że ściana wschodnia ma być wyposażona w nowoczesną broń. Mają na niej powstać nowe jednostki i chciałbym, by były one lokowane właśnie na terenie województwa lubelskiego, w samym Lublinie i na przykład w Zamościu czy innych miastach naszego regionu.

Tym bardziej, że mamy infrastrukturę...

Tak, mamy infrastrukturę, która stoi pusta. Tymczasem nowi wojskowi to nowe rodziny, nowe rodziny to dzieci – a to oznacza rozwój przedszkoli, szkół, sklepów. W niektórych miejscowościach może to być istotnym czynnikiem napędzającym rozwój.

Kolejną kwestią jest bycie „uchem rządu”...

„Ucho rządu”? To brzmi tajemniczo.

Wiem, kojarzy się to z donosicielstwem. I wojewoda jest „donosicielem” w takim sensie, że ma rozpoznawać problemy społeczne na swoim terenie i poinformować o nich władze centralne, żeby one z kolei mogły je rozwiązywać. Wojewoda bowiem nie tylko reprezentuje rząd, ale przede wszystkim pomaga dostosowywać cele polityki krajowej do realnych potrzeb występujących w regionie.

W tym zakresie ważną sprawą jest kontakt z przedsiębiorcami, bo nie mam wątpliwości, że podstawą rozwoju gospodarczego regionu jest rozwój małych i średnich firm. Wielkie firmy są ważne, ale solą ziemi są i muszą być małe i średnie przedsiębiorstwa. Przykładem miasta, które postawiło tylko na wielkie przedsiębiorstwo, jest Detroit. Kiedy fabryka upadła – miasto wymar-

ło. Ludzie doskonale wiedzą, jak robić biznes, ale trzeba im administracyjnie stworzyć przyjazne warunki. Temu celowi będzie służyła społeczna rada przedsiębiorczości, którą zamierzam powołać.

tury i Budownictwa. To w naszym regionie wyborcy w większości głosowali na Prawo i Sprawiedliwość – nie tylko dlatego, że ich światopogląd jest zbliżony do prawicowego, ale również dlatego, że widzieli, jak

możliwe, mam nadzieję, że MON go unieważni i rozpisze nowy. Przecież w specyfikacji przetargowej można postawić konkretne wymagania, które spełnią produkty wytwarzane w Polsce. Tu chodzi o ochronę rynku krajowego, lokalnego. Wraz z posłami prowadzimy takie rozmowy w MON, ale jest to kwestia rozwiązań prawnych. Pewne rzeczy już się wydarzyły i ich cofnięcie może być bardzo kosztowne.

Jeśli zaś chodzi o Bogdankę – złoża węgla na Lubelszczyźnie są bardzo duże, a przemysł wydobywczy jest bardzo ważny dla naszego regionu. Ponadto kopalnia jest nie tylko potężnym pracodawcą, ale i mecenasem kultury oraz sportu. Dlatego tym bardziej chciałbym, żeby mogła wydobywać węgiel w nowych miejscach. Należy też zauważyć, że Australijczycy zbadali złoża w pobliżu tych, z których dziś korzysta Bogdanka. A przecież węgiel na Lubelszczyźnie położony jest na rozległym terenie – można było dać koncesję w innym miejscu, by nie hamować rozwoju rodzimej kopalni. Trzymam jednak kciuki za nowe inwestycje na naszych złożach.



Jubileuszowa koszulka słuchaczy Radia Lublin, jeden z przedmiotów przekazanych przez Lubelski Urząd Wojewódzki na aukcję „Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę”

Jakie mają być kompetencje takiej rady?

Chciałbym, żeby raz na kwartał rada odbywała spotkania tematyczne. Na przykład na najbliższym, lutym, podejmiemy temat kontroli sprawowanej przez organy państwa i samorządu. Zależy mi, żeby te spotkania owocowały konkretnymi, które można przedstawić rządowi, a nie tylko diagnozą problemów. Dzięki temu – i bazując m.in. na moim doświadczeniu prawniczym – moglibyśmy występować z konkretnymi projektami przepisów, które nieco odciążą przedsiębiorców.

„Wojewoda nie tylko reprezentuje rząd, ale przede wszystkim pomaga dostosowywać cele polityki krajowej do realnych potrzeb występujących w regionie.”

Na co jeszcze z Pana strony mogą liczyć przedsiębiorcy?

Na zdecydowane postawienie sprawy infrastruktury drogowej i kolejowej w Ministerstwie Infrastruk-

zapóźniona jest pod tym względem Lubelszczyzna. Wymagamy szybkich zmian, a przynajmniej pilnej realizacji tych inwestycji, które już zostały zaplanowane, czyli dokończenia S17 i S19 oraz poprawy infrastruktury kolejowej i jakości połączeń. Bardzo liczę na pomoc parlamentarzystów, przede wszystkim z PiS. To ma przecież kapitalne znaczenie dla rozwoju przedsiębiorczości. I również po to podejmowałem się funkcji wojewody – żeby o to zadbać.

Panie Wojewodo, mówi Pan o wsparciu małych i średnich przedsiębiorstw, ale mieliśmy w ostatnim roku trudne dla regionu wydarzenia. PZL Świdnik nie wygrały przetargu na wojskowy śmigłowiec, Bogdanka przegrała z Australijczykami koncesję na wydobycie węgla. To wszystko ogranicza możliwości rozwoju ważnych dla regionu pracodawców.

Wojewoda w tych kwestiach może niestety jedynie trzymać kciuki. Jeśli chodzi o śmigłowiec, który mógł być produkowany w Świdniku, to niezrozumiałe jest dla mnie, że przetarg wygrał Francuzi. Jeśli tylko okaże się to

Najważniejsze zadania i kompetencje wojewody oraz Pana priorytety omówiliśmy, ale czy jest coś, czym chce się Pan wyróżnić?

Uczciwym wykonywaniem obowiązków wojewody. Nie mówię, że moi poprzednicy nie wykonywali ich uczciwie, ale chciałbym szczególnie rzetelnie podejść do obowiązków, które spoczywają na wojewodzie.

rozmawiała Jolanta M. Kozak

PRZEMYSŁAW CZARNEK

Urodził się 11 czerwca 1977 r. w Kole, lublinianinem został w 15. roku życia. Ukończył II LO im. J. Zamoyskiego w Lublinie, a następnie Wydział Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL. W 2006 roku uzyskał na tej uczelni stopień doktora nauk prawnych, a w 2015 r. – doktora habilitowanego nauk prawnych. Jest autorem blisko 60 artykułów i haseł encyklopedycznych oraz leksykograficznych. Pracował również w administracji i w organizacjach pozarządowych. 8 grudnia 2015 roku premier Beata Szydło powołała go na wojewodę lubelskiego. Przemysław Czarnek jest żonaty, ma dwoje dzieci.

To był rok 2015

Rok 2015 ogłoszono rokiem św. Jana Pawła II (w 10. rocznicę śmierci); Jana Długosza (w 600. rocznicę urodzin); rokiem polskiego teatru publicznego (w 250. rocznicę powstania Teatru Narodowego w Warszawie) ponadto upamiętniał kilka innych ważnych rocznic.

Był to także rok, w opisie którego przydatne jest pojęcie emergencji (od łacińskiego *emergo* – wynurzam się). Emergencja to pojawianie się nowych jakości, cech, czy zjawisk w miarę wzrostu złożoności układu. Jest wykorzystywane w tak odległych



od siebie naukach, jak cybernetyka, muzykologia, urbanistyka, nauki społeczne czy ekonomia. Określa zmiany, jakie zaszły w mentalności ludzkiej: coś, co kiedyś było nie do pomyślenia, dziś staje się normą. To między innymi postęp cywilizacyjny i wpływ technologii na życie społeczne.

Telewizyjne programy informacyjne budują obraz świata żyjącego polityką – tymczasem, co pokazała frekwencja w wyborach i referendum, prawdziwe życie jest gdzie indziej. Bez bębnow i fanfar w nowoczesnych budynkach powstają biura coworkingu, ułatwiające rozpoczęcie pracy na własny rachunek. Popularność zyskuje praca zdalna – dawne magazyny materiałów różnych zajmują zespoły programistów i piszą programy wykorzystywane na całej kuli ziemskiej.

Migranci i ekspaci

Szeroko nagłaśniane jest zagrożenie wynikające z ruchów migracyjnych, rzadko wspomina się o ekspatach – wysokiej klasy specjalistach, którzy opuszczają ojczyznę, aby pracować za granicą. Cyfrowi tubylcy nie tylko posługują się sprawnie technologiami informacyjnymi i komunikacyjnymi, ale też dzięki znajomości angielskiego łatwo uczą się nowych języków programowania i szybko mogą znaleźć pracę w każdym zakątku świata.

W styczniowym wydaniu „Panoramy” przedstawialiśmy trójkę młodych z Lublina pracujących w sektorze szeroko pojętych nowoczesnych technologii. Sprawdziliśmy w grudniu: nie wyjechali za granicę, dwójkę zatrudniają firmy z antypodów. Jeden pracuje na własny rachunek, ale w lutym pisaliśmy o nim przy okazji rozdania amerykańskich Oscarów. Część splendoru spłynęła też na Lubelszczyznę. Skromny, czarno-biały film „Ida” pokonał argentyńskie „Dzikie historie”, estońsko-gruzyńskie „Mandarynki”, mauretańskie „Timbuktu” oraz swojego największego rywala – rosyjskiego „Lewiatana”. Postprodukcją „Idy” zajmował się nasz krajan – w napisach końcowych pojawia się „Mastering DCP – Maciej Mika”.

Pod koniec maja na targach „Lublin Creative IT” mogliśmy zobaczyć, jak



chłonny jest rynek pracy dla informatyków. – *Najważniejsze, żeby ktoś, kto chce pracować jako programista, miał dobre ‘attitude’* – mówił „łowca głów” jednej z firm. Znając angielski i języki programowania można pracować przy biurku w Lublinie dla firm na całym świecie. Bo Lublin to piękne miasto.

– *Ważne, że jako miasto i region stoimy dzisiaj na progu istotnej zmiany, która – jeżeli się dokona – pozwoli nam na dalszy rozwój* – tak „Panoramie” w maju mówił Robert Szlęzak, prezes Wschodniego Klastra ICT. – *Chodzi tu o zmianę postrzegania Lubelszczyzny. Nie jako miejsca, w którym dostępne są liczne i tanie zasoby ludzkie, lecz takiego, w którym dostępne są wysoko kompetentne firmy i pracownicy. To będzie jednak wymagało ujawnienia się lub wykreowania regionalnej specjalizacji w obszarze branży ICT, która stanie się nośnikiem marketingowym. Liczę na to, że najbliższe lata przyniosą taki efekt. Osobiście najbardziej stawiam na „Inteligentne sieci energetyczne” (ang. SmartGrid) i szeroko rozumiany przemysł „grywalizacyjny”.*

„Prognozę rozwoju rynku pracy województwa lubelskiego i scenariusze rozwoju – okres trwania 2015-2020” przedstawili analitycy Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Lublinie: „Instytucje publiczne będą umiarkowanie dobrze przygotowane na absorpcję środków z funduszy UE, co w średnim stopniu wpłynie na podaż miejsc pracy. Utrzymujące się relatywnie wysokie na tle krajów UE tempo wzrostu gospodarczego umożliwi umiarkowany rozwój przedsiębiorczości w województwie oraz podniesie konkurencyjność regionu. Wydatki na badania i rozwój będą kierowane w sektory najbardziej obiecujące dla rozwoju regionu i dzięki temu będzie wzrastała liczba przedsiębiorstw oferujących innowacyjne produkty i usługi, pojawi się zapotrzebowanie na nowe kwalifikacje, kompetencje i zawody”.

Edukacja stopniowo rozgrzewała emocje przez cały rok. Bez większego echa przeszła styczniowa nowelizacja ustawy o systemie oświaty, chociaż nowe przepisy dotyczyły także np. funkcjonowania szkół prowadzących kształcenie zawodowe, m.in. w zakre-



sie postępowania rekrutacyjnego oraz prowadzenia kwalifikacyjnych kursów zawodowych. Ustawa również przewidywała np. zwiększenie kwot dotacji celowej na sfinansowanie podręczników i materiałów edukacyjnych dostosowanych do potrzeb edukacyjnych uczniów niepełnosprawnych z orzeczeniem o potrzebie kształcenia specjalnego. Z miesiąca na miesiąc programy partyjne podgrzewały atmosferę w środowiskach oświatowych, aby osiągnąć apogeum zapowiedzi likwidacji gimnazjów i opóźnieniem wieku rozpoczęcia obowiązku szkolnego.

Od Paryża do Paryża

Dwa razy w tym roku „wszyscyśmy byli Francuzami”, choć jak na Polaków przystało – niektórzy zdystansowali się od społecznościowego eksponowania empatii. 7 stycznia w zamachu na redakcję „Charlie Hebdo” bracia Said i Cherif Kouachi zastrzelili 12 osób, w tym głównych rysowników pisma. Dzień później powiązany z napastnikami Amedy Coulibaly zabił w Paryżu policjantkę, a 9 stycznia wziął zakładników w sklepie z żywnością kosztowną, zabijając cztery osoby. Terrorysty zginęli tego samego dnia podczas operacji sił specjalnych francuskiej policji.



W serii ataków 13 listopada 2015 roku w Paryżu zginęło 129 osób. Terrorysty uderzyli w kilku miejscach jednocześnie. Służby specjalne Francji i innych państw rozpoczęły poszukiwania organizatorów zamachów i tych terrorystów, którym udało się uciec.

Płk dr Jerzy Gryz, wykładowca z zakresu bezpieczeństwa narodowego KUL i UMCS mówił w styczniowym wywiadzie dla „Panoramy”: *Trzeba być czujnym, ale nie wolno się bać. Nie ma bezpośredniego zagrożenia takimi działaniami, bo nie mamy*

środowisk podatnych na ideologię dżihadu. Muzułmanie mieszkający w Polsce to potomkowie Tatarów, ale to są Polacy. Do działań zewnętrznych się nie włączymy, bo nie mamy na to środków, co najwyżej możemy współpracować ze służbami wywiadowczymi innych krajów. Oczywiście zawsze należy zachować czujność – nawet jeśli nie ma bezpośredniego zagrożenia. Do prowadzenia wojny państwo musi mieć wolę i zdolności. Rosji nie można odmówić posiadania środków do prowadzenia wojny, ale nie ma tam woli do prowadzenia wojny w tradycyjnym pojęciu. Współczesna potęga państw nie rodzi się w zbrojnej walce, ale w polityce i ekonomii. Rosja nie zrezygnuje z wpływów za gaz i ropę, dlatego żeby wydać bitwę innej armii. Jedyne, czego możemy się obawiać – to duża fala uchodźców, którym Polska nie będzie w stanie zapewnić wystarczającej pomocy.

W atmosferze zagrożenia terroryzmem Francja organizowała 21. konferencję w sprawie klimatu. Było to dla niej podwójne wyzwanie: musiała gościć przez dwa tygodnie, w jak najlepszych warunkach, tysiące delegatów i obserwatorów pod egidą ONZ i jako kraj przewodzący konferencji musiała przyczynić się do usprawnienia negocjacji między stronami, stworzyć klimat zaufania, doprowadzić do zbliżenia poglądów i jednogłośniego przyjęcia wniosków końcowych respektowanych na arenie międzynarodowej.

Na naszym lokalnym podwórku „Panorama” opisywała wagę zielonych technologii i problemów związanych z innowacjami. Przed Wielkanocą zapytaliśmy księdza biskupa Mieczysława Cisło o interpretację biblijnego cytatu: czyńcie sobie ziemię poddaną i usłyszeliśmy, że *Interpretacja tego jednego zdania wyjętego z Księgi Rodzaju nie oznacza przyzwolenia na*

bezduszną dominację i eksploatację ani ludzi, ani środowiska naturalnego. Oznacza to, że trzeba być mądrym i życzliwym, że trzeba dbać i być odpowiedzialnym za tych, którymi kierujemy. Papież Franciszek przygotowuje encyklikę, w której apeluje o wrażliwość i dbałość o przyrodę. Chodzi nie tylko o odpowiedzialność biznesu i inwestycje nienaruszające równowagi środowiska naturalnego, ale również o te pozornie drobne sprawy, jak np. zaśmiecanie lasów. W Biblii czytamy również: „Zzuj obuwie z nóg twoich; bo miejsce, na którym stoisz, jest ziemia święta”. I też nie odczytujemy tego dosłownie, ale jako metaforę nakazu odpowiedzialności za środowisko rozumiane jako święte dzieło Boże stworzenia.

W maju zaś, podczas uroczystej gali finałowej zorganizowanego przez redakcję „Panoramy” konkursu Eko-Lider, do samorządów firm i instytucji szczególnie dbających o ekologię na Lubelszczyźnie trafiło aż 10 statuetek „EkoLider” i tyle samo wyróżnień za działania na rzecz środowiska naturalnego.

Nowinki i tradycja

Rok 2015 rozpoczął się od demonstracji rozgoryczenia producentów żywności, których dochody spadały. Negocjacje z ministerstwem rolnictwa w lutym nie przyniosły rezultatu – protestujący uważali, że rekompensaty proponowane przez rząd są zbyt niskie i rozpoczęli blokadę dróg w województwie lubelskim. Żądali między innymi rekompensat za straty spowodowane przez dziki, wprowadzenie zakazu uboju rytualnego i niskie ceny wieprzowiny.

To był jednak tylko początek problemów rolników, chociaż wiosna tradycyjnie rozbudziła nadzieje i optymizm. Zwłaszcza, że nie sprawdziły się wcześniejsze obawy o zbyt jablek, które cieszyły się wielką popularnością na zagranicznych rynkach. Lato jednak rozpoczęło się burzami i zakończyło suszą. Bardzo wysokie temperatury w lipcu i w sierpniu przy prawie zupełnym braku opadów na przeważającym obszarze kraju spowodowały straty na plantacjach. W skrajnych przypadkach susza doprowadzała do całkowitej utraty plonów. Deficyt wody był średnio o ok. 270 proc. wyższy niż w ostatnich latach. Rada Ministrów w dniu 31 sierpnia 2015 r. przyjęła uchwałę w spra-





wie ustanowienia programu pomocy dla rolników i producentów rolnych. Rekompensaty nie zastąpią jednak zysków. Rolnicy szukają więc nowych form gospodarowania. Na polach Lubelszczyzny zaczyna się uprawiać sorgo i winorośl, a w zagrodach hodować alpaki. Swoją pozycję ugruntowują grupy producenckie, chociaż tylko nazwa jest nowa, bo idea współpracy ma w naszym regionie długą tradycję.

W marcu „Panorama” postanowiła pokazać i docenić tych, którzy prowadząc biznes pamiętają nie tylko o zysku, ale i o dbałości o członków, pracowników, a nawet otoczenie, w jakim funkcjonują. A na niełatwym lubelskim rynku muszą sobie radzić z konkurencją dysponującą wielkim kapitałem, niejednokrotnie pochodzącym zza granicy. – *Konkurs na „Lidera Spółdzielczości” Magazynu Regionalnego Panorama Lubelska promuje kreatywność spółdzielni i banków spółdzielczych* – podkreślała Anna Augustyniak, Sekretarz Województwa Lubelskiego i Przewodnicząca Kapituły naszego konkursu dla spółdzielców. – *Prezentuje także liderów ruchu spółdzielczego, skutecznie konkurujących z innymi podmiotami w swoich branżach. A wzruszony Mieczysław Zapał, prezes jednej ze zwyciężących spółdzielni, LSS „Społem”, przypominał: Warto pamiętać, że to lokalne stowarzyszenia producentów i handlowców są filarami społeczności – zapewniając miejsca pracy i rozwój gospodarczy.*

W wielu miastach prezentowana była wystawa „Polska OdNowa” opowiadająca o okolicznościach utworzenia rządu Tadeusza Mazowieckiego w 1989 roku i przybliżająca życiorys tego powszechnie szanowanego polityka. Samorządy lokalne organizowały obchody 25-lecia samorządności. Samorząd terytorialny stał się polem

mądrze zagospodarowanej wolności i trwałym elementem polskiego ustroju. Odrodzona samorządność dała polskiemu życiu społecznemu i gospodarstwu dodatkową energię, impuls modernizacyjny, przyczyniła się do podniesienia komfortu życia Polaków. W każdym wydaniu „Panoramy” pokazujemy że samorządy w znaczącym stopniu zagospodarowują środki z UE – i to dzięki ich inicjatywom pięknie zmieniają się wsie i miasta.

Bez echa przeszło natomiast zakończenie 11. rundy rozmów w sprawie Transatlantyckiego Partnerstwa Handlowo-Inwestycyjnego (TTIP). Pod koniec października negocjatorzy omówili szczegółowo trzy filary największej dwustronnej umowy handlowej w historii. TTIP przewiduje łatwiejszy dostęp do rynku dla unijnych i amerykańskich firm, współpracę regulacyjną i wspólne ustanawianie zasad handlu. Celem umowy jest eliminacja ceł, opłat pozataryfowych oraz ułatwienia handlu między dwoma blokami z zamiarem pobudzenia wzrostu gospodarczego i tworzenia większej liczby miejsc pracy. Pojawiają się jednak obawy, że dla Polski nie będą to korzystne zmiany.

Mury rosną, mury padają

Upadek Muru Lubelskiego świętowano 22 listopada. Po czterdziestu latach w miejscu szpecącego centrum miasta

„Teatru w Budowie” pojawiło Centrum Spotkania Kultur. Gmach teatru miał stanowić centrum administracyjno-kulturalne oraz ostoję sztuki w tworzonej „drugim zagłębiu węglowym”. Miał być również jednym z największych obiektów widowiskowych w Polsce i Europie. W zamierzeniu inicjatorów jego powstania – miał sąsiadować z siedzibą KW PZPR i przyćmić wielkością bryłę Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W czasie dziesięciolecia budowy rządząca partia upadła, a jej siedzibę oddano Uniwersytetowi Medycznemu, KUL natomiast rozbudował się nie tylko w Centrum, ale wystawił imponujący budynek na Konstantynowie. Optymiści zachwycają się pięknym miastem, pesymista wieszczą, że mury podziału są zawsze. I cóż, że padł mur otaczający plac budowy, skoro rośnie mur emocjonalny między społeczeństwem.

24 maja w drugiej turze wyborów prezydenckich kandydat Prawa i Sprawiedliwości Andrzej Duda zwyciężył otrzymując 51,55 proc. głosów. 6 września – przeprowadzono referendum ogólnokrajowe i frekwencja wyniosła 7,80 proc. Po wyborach 25 października do parlamentu weszło 5 partii. Po raz pierwszy od 1989 roku zwycięski komitet wyborczy PiS zdobył większość umożliwiającą sformowanie samodzielnego rządu, do Sejmu dostały się także: PO, Kukiz'15, Nowoczesna i PSL, a poza parlamentem znalazła się Lewica.

Echa politycznych sporów przenoszą się na ulice i do domów. Jedni cieszą się z dobrej zmiany, inni boją się krachu demokracji. Nieliczni zauważają, że sytuację tę objaśnia teoria emergencji, którą do społeczeństw można stosować, tak jak do obserwacji ptasich stad. W płynącej po niebie chmurze szpaków obowiązują proste zasady: co jakiś czas patrz na sąsiada i leć tam, gdzie on; jeśli akurat nie patrzysz na sąsiada – leć przed siebie. Byle razem z innymi.

Na zdjęciach Lubelszczyzna 2015: Kazimierz Dolny, Łuków, Serniki, Strzyżewice, Szczepieszyn, Zamość

tekst i zdjęcia: Ewa Dziadosz



NGO-sy pilnują RPO

W perspektywie finansowej 2014-2020 władze regionalne mają większy niż we wcześniejszych latach wpływ na wydatkowanie funduszy europejskich – znaczną część funduszy EFRR i EFS będą zarządzać urzędy marszałkowskie. Tym ważniejsza staje się więc rola przedstawicieli partnerów ze strony społeczeństwa obywatelskiego na poziomie regionalnym.

Dotąd nieźle wyglądało to na poziomie krajowym, bo w proces zaangażowane były duże ogólnopolskie organizacje, mające doświadczenie w tym zakresie. Nieco gorzej prezentowała się sytuacja w poszczególnych regionach. Dostrzegła to również Komisja Europejska. W nowej perspektywie zasada partnerstwa stała się jednym z najważniejszych założeń dla wydatkowania funduszy europejskich, a wprowadzony w styczniu 2014 roku Kodeks Partnerstwa obliży rządy krajów członkowskich do włączania partnerów w proces planowania, wdrażania, współzarządzania i monitorowania. – *Chcemy mieć pewność, że państwa członkowskie będą współpracować z przedstawicielami zainteresowanych stron w zakresie planowania i wdrażania programów finansowanych ze środków europejskich funduszy strukturalnych i inwestycyjnych, tak aby maksymalnie wykorzystać wpływ tych środków finansowych* – anon-

sował nowy europejski kodeks László Andor, unijny komisarz ds. zatrudnienia, spraw społecznych i integracji.

Aby w odpowiedni sposób wesprzeć organizacje pozarządowe w procesie programowania i monitorowania perspektywy 2014-2020, Ogólnopolska Federacja Organizacji Pozarządowych oraz Kujawsko-Pomorska Federacja Organizacji Pozarządowych zainicjowały projekt „Monitoring funduszy europejskich”, mający na celu zbudowanie systemu monitoringu funduszy europejskich na poziomie regionalnym, finansowany z Funduszy EOG w ramach programu Obywatele dla Demokracji Fundacji Batorego.

W ramach projektu powołany został ogólnopolski panel ds. monitorowania funduszy europejskich na poziomie regionalnym, do którego zaproszono przedstawicieli organizacji pozarządowych ze wszystkich 16 województw. Panel służy gromadzeniu i wymianie informacji o sytuacji w regionach, a głównym celem tych działań jest zawiązanie w jak największej liczbie województw środowisk pozarządowych, które będą wspólnie monitorować RPO przez cały okres programowania. Zaś spotkania z lokalnymi liderami społeczeństwa obywatelskiego pomagają w diagnozowaniu występujących problemów i rzeczywistych potrzeb.

Monitoring obejmuje trzy obszary: komitety monitorujące RPO, dostępność funduszy europejskich dla organizacji pozarządowych oraz jakość i dostępność informacji o funduszach europejskich. Wnioski są rozpowszechniane wśród zainteresowanych środowisk w całym kraju oraz przedstawiane decydom z Ministerstwa Rozwoju. Mile widziane są opinie wszystkich przedstawicieli organizacji pozarządowych w regionie. Tu stawia się na jakość, ale i na ilość – więcej zaangażowanych głosów to lepsza diagnoza, ale także mocniejsze argumenty w dialogu z administracją.

Dziś projekt jest zakończony, choć oczywiście organizacje pozarządowe nie powiedziały ostatniego zdania. Teraz te z naszego województwa, zapewne także wspólnie, choć za pośrednictwem zaledwie czterech swoich przedstawicieli wybranych do Komitetu Monitorującego RPO Województwa Lubelskiego, będą oceniać postęp i rezultaty wdrażania programu.

O tym, co się udało, a co nie do końca i jak wygląda współpraca zarządu województwa lubelskiego z organizacjami pozarządowymi, rozmawiamy z członkiem ogólnopolskiego panelu ds. monitorowania funduszy europejskich, Jackiem Paprotą z Lubelskiej Fundacji Rozwoju.

Z lektury raportu dotyczącego sytuacji w poszczególnych regionach można wyciągnąć wniosek, że nasze województwo jest niesłuchane „uspołecznione”.

Aktywność organizacji pozarządowych unaoczniała się już w wyborach przedstawicieli do Komitetu Monitorującego RPO. W województwie lubelskim w głosowaniu wzięło udział ponad 1800 organizacji, najwięcej w kraju. Bardzo duża była też liczba oddanych głosów (3614, również więcej niż w innych województwach – red.). Maksymalna liczba głosów zebrana przez jednego kandydata (prezesa LFR Andrzeja Kidybę – red.), ponad 600, też jest największa w Polsce.

To daje mocny mandat i każe liczyć się z głosem sektora NGO...

Rzeczywiście przedstawiciele organizacji pozarządowych mają solidne umocowanie. Tylko oni byli wybierani w głosowaniu, pozostali członkowie komitetu byli wskazywani imiennie, ze względu na pełnione funkcje lub wskazywały ich wymienione z nazwy instytucje. To daje mocny mandat, choć należy zauważyć, że obecnie w Komitecie Monitorującym reprezentacja sektora pozarządowego zmniejszyła się. Na 42 członków organizacje pozarządowe reprezentują cztery osoby. W poprzedniej perspektywie w 29-osobowym komitecie było ich pięć – procentowo mamy więc spadek. W innych województwach te proporcje rozkłada-





ją się inaczej, my reprezentację mamy najmniejszą z możliwych. Ale może nie liczby są najważniejsze. Ważne, żeby głos organizacji został w tych konsultacjach rzeczywiście uwzględniony. Nasi przedstawiciele powinni być „tubą” wszystkich organizacji, współpracować, spotykać się i uzgadniać wspólne stanowisko. A w ważnych sprawach szukać koalicjantów wśród innych partnerów społecznych.

Ta współpraca powinna się rozwijać. Może za wcześniej jeszcze, żeby mówić o efektach, ale na razie zapowiada się obiecująco. Niedawno powstała inicjatywa powołania grup roboczych w Komitecie Monitorującym z udziałem przedstawicieli NGO, żeby jak najbardziej praktycznie wypracowywać konkretne rozwiązania. Dzięki temu możemy mieć rzeczywisty wpływ na sposób i celowość wydatkowania środków unijnych, na to, na co jakie problemy mają rozwiązywać. Możemy lepiej spełniać naszą główną funkcję – zwracać uwagę na potrzeby, jakie istnieją w poszczególnych obszarach.

Jak to wygląda w praktyce?

W deklaracjach jest świetnie, ale kiedy przechodzimy do konkretów, pojawiają się schody. Wysoki, często trudny do „przeskoczenia” dla małych organizacji wkład własny i przynajmniej na razie brak jasnych wytycznych, jak wносить wkład w formie niepieniężnej. Dostęp do funduszy utrudnia małym organizacjom tak-

że minimalna wartość projektu, którą określono na poziomie 100 tys. zł (w poprzedniej perspektywie było 50 tys. zł). Można by też pomyśleć, że skoro już „przećwiczyliśmy” fundusze przedakcesyjne i pierwszą „siedmioletkę” minionej perspektywy, to teraz będzie trochę prościej. Niestety, programy są trudniejsze niż poprzednio, poprzeczka jest wyżej zawieszona. Można mieć też zastrzeżenia do nowego systemu informatycznego, który nie ułatwia nam zadania.

Oczywiście wszystko jest do przejścia, ale przydałoby się więcej czasu na przygotowanie projektów. Tymczasem już mamy duże opóźnienie we wdrażaniu programów. Mija drugi rok nowej perspektywy, a konkursy dopiero ruszają. Okres naboru, wieloetapowa ocena, proces podpisywania umów – i robią się trzy lata, w których nic się nie dzieje. A organizacje, które zatrudniają pracowników, mają teraz kłopot, by ich utrzymać.

Wracając do monitoringu, to stosunkowo najlepiej wypadają Lokalne Punkty Informacyjne. Są to struktury, w których pracują kompetentni, zaangażowani ludzie, chętni do udzielania informacji. Ale tu też są pewne zastrzeżenia. Na Lubelszczyźnie funkcjonują one w strukturach Urzędu Marszałkowskiego, a wcale nie musiało tak być. Urzędnik, choćby najbardziej kompetentny, pracuje „dla marszałka”, który rozstrzyga konkursy. Może więc tylko informować, bo gdyby doradzał, mógłby narazić się na zarzut konfliktu interesów. A gdyby zlecić te zadania organizacjom pozarządowym i potraktować środki na prowadzenie punktów informacyjnych jako inwe-

stycję pozwalającą wzmocnić, wyspecjalizować NGO? Może też zakres tej pomocy mógłby być znacznie szerszy? Myślę, że warto to przedyskutować.

Czego pilnują NGO-sy w komitetach monitorujących?

Przedstawiciele sektora powinni dopilnować, żeby wymogi nie zaostrzały się nadmiernie, żeby procedury przyznawania środków nie dyskryminowały organizacji. Tak bywało w poprzedniej perspektywie, kiedy w tych samych konkursach startowały organizacje pozarządowe i instytucje publiczne, których możliwości finansowe były nieporównywalne.

Warto też, żeby przedstawiciele NGO zwracali uwagę na to, co będzie po ostatniej takiej hojnej perspektywie – czy ilość pieniędzy przełoży się na trwałość projektów, czy te środki wzmocnią trzeci sektor? Chodzi o to, żeby te wszystkie projekty przygotowały organizacje do samodzielności.

A jak to wyglądało w poprzedniej perspektywie? Zostanie po niej coś trwałego?

W perspektywie 2007-2013 nie było dużych możliwości wzmocnienia instytucjonalnego organizacji pozarządowych. Zakup środków trwałych był ograniczony kwotowo i musiał być ściśle powiązany z projektem. Należy też pamiętać, że realizacja projektów to także duże ryzyko – trudność polegała na tym, że po zakończeniu projektu często trzeba było rozliczyć się z tzw. wskaźników rezultatu, a więc np. z tego, że ktoś po odbyciu szkole-





możemy lobbować w ważnych sprawach – jak SzOOP, w sprawie którego szybko zebraliśmy mnóstwo podpisów (prezentowaliśmy stanowisko lubelskich organizacji pozarządowych w tej sprawie w ubiegłorocznym, majowym wydaniu „Panoramy” – red.). Myślę, że to wzmacnia współpracę między organizacjami, z korzyścią dla całego regionu. Te wielkie środki są przecież po to, żeby wesprzeć rozwój i zrealizować cele wpisane w RPO. Z doświadczenia

wiem, że najlepiej wychodzą te projekty, które są odpowiedzią na faktyczną potrzebę, a nie tylko na to, że... są na nie środki.

Dziękuję za rozmowę.

Joanna Gierak

Na zdjęciach: spotkanie przedstawicieli NGO w sprawie Szczegółowego Opisu Osi Priorytetowych RPO WL oraz szkolenie LFR dla członków organizacji pozarządowych; fot.: LFR

nia podjął pracę. Jeśli taka osoba nie okazała umowy o pracę, organizacja prowadząca projekt musiała do niego „dolożyć”, często nie z własnej winy.

Mam nadzieję, że raporty powstałe w wyniku monitoringu i ich zestawienie posłużą władzom regionalnym, które będą mogły porównać, jak to wygląda w poszczególnych regionach i wziąć przykład z najlepszych. Ale monitoring to nie tylko zestawienie. To też spotkania, kontakty z przedstawicielami innych organizacji. W ramach nieformalnej grupy, którą zawiązaliśmy, każdy może zgłosić zastrzeżenia albo dobre pomysły, wspólnie



SELGROS
cash & carry



Zapraszamy na zakupy do hali Selgros Lublin

- szeroki asortyment artykułów spożywczych i przemysłowych
- niskie ceny
- wysoka jakość obsługi
- korzystne godziny otwarcia:
poniedziałek–sobota od 5⁰⁰ do 21⁰⁰
niedziela od 8⁰⁰ do 18⁰⁰



LUBLIN
JANA PAWŁA II 59

www.selgros.pl

PŁATNOŚĆ
GOTÓWKĄ
VISA
MasterCard
BONAMI
sodexo

SPRAWDŹ NAS NA
SELGROS24.PL

Masz firmę? Masz region? Nie masz jeszcze Karty Klienta Selgros? Nic prostszego!
Wypełnij formularz na stronie www.selgros.pl Kartę przyślemy do firmy lub odbierzesz ją w hali.



Szkoła nie może być sztywnym mechanizmem

Rozmowa z posłem Lechem Sprawką (PiS), byłym podsekretarzem stanu w MEN, wieloletnim nauczycielem i dyrektorem w szkołach w Lublinie oraz Lubelskim Kuratorem Oświaty w latach 1999-2000 i 2006-2007

Rząd Beaty Szydło wycofał właśnie reformę poprzedników, wprowadzającą obowiązek szkolny dla sześciolatków. Czy Prawo i Sprawiedliwość chce odebrać polskim maluchom szansę na wczesny start w światowym wyścigu edukacyjnym?

Wręcz przeciwnie, nowelizacja ustawy o systemie oświaty, która została przyjęta w grudniu, a wchodzi w życie 22 stycznia, przywraca jeden z najlepszych w Europie modeli tzw. edukacji wczesnej. Nieprawdą jest wielokrotnie powtarzany przekaz, że w Polsce sześciolatków przed 2014 rokiem nie uczyły się. Model wprowadzony przez Ryszarda Legutko, ministra edukacji w rządzie Jarosława Kaczyńskiego, funkcjonujący od 1 września 2007 roku, wprowadził formalny obowiązek rozpoczęcia edukacji już w zerówce, w ramach wychowania przedszkolnego, a więc dla sześciolatków. Obowiązkiem zerówki było wykształcenie w dzieciach trzech podstawowych umiejętności: pisania, czytania i liczenia. Dzięki temu edukacja wczesna trwała cztery lata – rok w zerówce i trzy lata w klasach 1-3 szkoły podstawowej.

Zmiana, której dokonała koalicja Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego skróciła ten okres do trzech lat, ponieważ obniżając wiek obowiązku szkolnego „skasowała” wczesną edukację w przedszkolu. Błędem jest nazywanie oddziału przedszkolnego dla pięciolatków zerówką, skoro dzieci, zamiast kształcić się w trzech wspomnianych umiejętnościach, są w nim tylko „przygotowywane do ich rozwoju”. Ten element zawsze uważałem za jedno z najbardziej niekorzystnych rozwiązań rządu poprzedników.

Obowiązek szkolny zaczyna się w wieku 7 lat, ale oczywiście stwarzamy rodzicom możliwość wcześniejszego posłania dzieci do szkoły. Ba, jest to nawet łatwiejsze niż w poprzednim



systemie, w którym trzeba było uzyskać opinię poradni psychologiczno-pedagogicznej. Teraz wystarczy decyzja rodziców. System jest więc elastyczny – jeśli dziecko rozwija się szybko, może wcześniej rozpocząć edukację; natomiast to, które rozwija się troszeczkę wolniej, od 1 września 2016 roku będzie korzystało z czteroletniej edukacji wczesnej, rozpoczętej już w zerówce. Przy okazji uzyskuje się

efekt „łagodnego wejścia” w warunki edukacji szkolnej, co też jest bardzo dobrym rozwiązaniem.

Zapewne w wielu miejscach zerówki dla sześciolatków będą funkcjonowały również w szkołach podstawowych. Będzie to zależne od warunków lokalnych, więc przy pewnej dozie dobrej woli ze strony organów prowadzących tę zmianę można wprowadzić bez większych kłopotów. Oczywiście

nie uniknie się drobnych zawirowań, bo każda zmiana organizacyjna niesie ze sobą pewne komplikacje, ale warto ponieść ten trud dla zapewnienia dobrego przygotowania dziecka do nauki w klasach 4-6 szkoły podstawowej, a potem na wyższych szczeblach edukacji.

Nowelizacja wprowadza również pewne zmiany w zakresie nadzoru pedagogicznego...

Na razie jest to krótki fragment dotyczący kompetencji kuratora oświaty. Będzie on powoływany i odwoływany przez ministra edukacji w drodze konkursu ogłoszonego przez wojewodę. Kurator odzyskał też prawo weta w przypadku zamiaru likwidacji lub przekształcenie szkół i przedszkoli przez samorząd. Szczególnie dotyczy to małych szkół na terenach wiejskich. Opinia kuratora jest również wymagana w procesie kształtowania sieci przedszkoli i szkół. Nowelizacja porusza też kwestię nadzoru nad arkuszami organizacyjnymi pracy szkół – chodzi głównie o to, czy nauczyciele pracują zgodnie ze swoimi kwalifikacjami.

To dopiero początek zmian w zakresie nadzoru pedagogicznego, który w tej chwili jest całkowicie nieefektywny. Tak zwana ewaluacja pracy szkół nie przynosi żadnego pożytku ani kuratorowi, ani szkole, ani organowi prowadzącemu. Nadzór pedagogiczny powinien przede wszystkim odpowiadać na zasadnicze pytanie: jakie są efekty kształcenia i wychowania? Chodzi o to, żeby rzeczywiście sprawdzić, czy nauczyciele efektywnie pracują. To wymagałoby naprawę dobrej organizacji. Załóżmy, że szkoła – na przykład trzyletnie gimnazjum – ma być raz na pięć lat wizytowana przez kuratora. W takim przypadku na trzy lata przed terminem podsumowania nadzoru wizytator powinien pojawić się w szkole i w określonych oddziałach z konkretnych przedmiotów przeprowadzić sprawdzian. Po trzech latach, kiedy zamyka się proces wizytacji, sprawdzian powinien być powtórzony, żeby wizytator mógł rzetelnie ocenić, co zmieniło się przez ten czas i na ile dobra jest szkoła. Taki model nadzoru pedagogicznego na poziomie kuratorskim mi się marzy, choć pewnie trochę wody upłynie, zanim te marzenia się ziszczą. Ale funkcjonuje on np. w Holandii i jestem przekonany, że u nas też jest to możliwe.

I to są najważniejsze zmiany, które w systemie oświaty zajdą w 2016 roku.

A co z gimnazjami? To ostatnio gorący temat...

Niepotrzebnie środowisko nauczycielskie tak się rozemocjonowało, bo decyzje w sprawie zmian w ustroju szkolnym zapadną dopiero pod koniec czerwca. Najbliższe pół roku ma być poświęcone na dyskusje z różnymi środowiskami. Będzie też dyskusja wewnątrz Prawa i Sprawiedliwości, bo choć powszechnie mówi się o pewnych negatywnych zjawiskach towarzyszących kształceniu i wychowaniu w gimnazjum, warto zastanowić się nad tym, czy nie ma innych sposobów na ich zniwelowanie, niekoniecznie dokonując dużej zmiany organizacyjnej.

Nie ma na świecie idealnego ustroju

sytuacji, w której ogromna większość materiału przedmiotów ogólnokształcących na poziomie podstawowym realizowana jest w gimnazjum. Szczególnie jest to widoczne w przypadku fizyki, chemii, geografii i biologii oraz historii i wiedzy o społeczeństwie. Tempo realizacji programu w gimnazjum jest tak duże, że nauczyciel nie ma możliwości spokojnie zrealizować treści w taki sposób, żeby wszyscy uczniowie (pomijając pojedyncze, wyjątkowo trudne przypadki) potrafili opanować materiał. Często powoduje to słabe przygotowanie uczniów do dalszego kształcenia w liceum. Tam z kolei nie ma już możliwości naprawienia tego. Nauka tych przedmiotów kończy się na poziomie pierwszej klasy



Sala dla sześciolatków w szkole podstawowej (SP 14, wrzesień 2015)

szkolnego. To, co jest dobre dla dużych ośrodków miejskich, niekoniecznie jest dobre dla terenów wiejskich. Dlatego znalezienie odpowiedniego rozwiązania jest zawsze obarczone wadą w stosunku do specyficznych uwarunkowań lokalnych. Ważniejszą rzeczą jest to, w jaki sposób jest konstruowana podstawa programowa na poszczególnych etapach edukacji. Bez wątpienia niezależnie od tego, czy gimnazja będą wygaszane czy nie, konieczne jest szybkie usunięcie drugiej fatalnej zmiany wprowadzonej przez koalicję PO-PSL – zmiany podstawy programowej i sposobu kształcenia na poziomie gimnazjum i liceum ogólnokształcącego, która zdemolowała praktycznie kształcenie na poziomie liceum.

Łącząc podstawy programowe tych dwóch typów szkół doprowadzono do

liceum ogólnokształcącego w wymiarze 1 godziny tygodniowo.

Wprowadzone zostały dwa niczym nieuzasadnione bloki przedmiotowe: „przyroda” oraz „historia i społeczeństwo”. Jednocześnie znacznie rozszerzono kształcenie w zakresie wybranych przedmiotów. To fatalne rozwiązanie. Po pierwszej klasie nie wszyscy uczniowie wiedzą jeszcze, co będą w przyszłości studiować. Jeżeli np. uczeń w pierwszej klasie nie wybierze biologii, fizyki i chemii, to nie nadrobi materiału, jeśli później zdecyduje się na studia medyczne. Liczba godzin przeznaczona na te dwa bloki oraz wybrane przedmioty dodatkowe spowodowała, że kształcenie na poziomie podstawowym z wymienionych sześciu przedmiotów odbywa się na bardzo niskim poziomie. Efekt jest taki, że na wyższe uczelnie trafiają coraz

słabiej przygotowani absolwenci szkół ponadgimnazjalnych.

Jak temu zaradzić?

Jeśli chodzi o reorganizację ustroju szkolnego, trzeba przede wszystkim stworzyć system jak najbardziej elastyczny, co oznacza m.in. zapewnienie tzw. drożności poziomej, a więc możliwości zmiany szkoły albo profilu kształcenia bez konieczności powtarzania roku. Każdy uczeń powinien mieć możliwość zmiany swoich zainteresowań w trakcie nauki. W takim wypadku powinniśmy ściśle określić wymagania na poziomie każdej klasy: co uczeń powinien wiedzieć po pierwszej, drugiej, trzeciej klasie gimnazjum. Proszę zwrócić uwagę na to, co dzieje się w edukacji domowej. Do niedawna z tej możliwości korzystały jednostki, dziś kilka tysięcy uczniów kształci się w warunkach domowych. Trzeba pomóc rodzicom w tym, żeby wiedzieli, czego powinni uczyć – żeby nie było dramatu, kiedy ich dziecko przyjdzie na egzamin klasyfikacyjny na koniec roku. Po drugie, takie dziecko powinno mieć możliwość wejścia w system formalnej edukacji szkolnej w każdym momencie, gdyby rodzice zauważyli, że poziom programu zaczął przerastać ich możliwości.

System elastyczny to też taki, który zapewni, że w stosunkowo wczesnym wieku uczeń uczy się w szkole o wysokim stopniu organizacji. To znaczy stopniu, który umożliwia zatrudnienie nauczyciela zgodnie z kwalifikacjami. Ta uwaga dotyczy zwłaszcza przedmiotów ścisłych – fizyki i chemii oraz matematyki. Z przeprowadzonych kilka lat temu przez prof. Edytę Gruszczyk-Kolczyńską badań wynika, że wśród pięciolatek aż ponad połowa dzieci posiada wysokie uzdolnienia matematyczne. Przy wychodzeniu

z systemu oświaty ten odsetek nie sięga 10 procent. Oznacza to, że gdzieś po drodze gubimy te predyspozycje. Potrzebny jest system pracy z uczniem bardzo zdolnym, którego w Polsce bardzo brakuje, ale również postawienie w ogóle na wysoki poziom kształcenia w zakresie przedmiotów matematyczno-przyrodniczych. To jest wyzwanie dla systemu kształcenia i doskonalenia nauczycieli, ale też dla systemu nadzoru pedagogicznego.

Szkola nie może być sztywnym mechanizmem organizacyjnym. Nie możemy hamować wyjątkowo zdolnego ucznia – jeśli daje sobie radę i chce, niech przyspiesza. Spójrzmy na kraje, które szczytują się tym, że mają wielu noblistów. Średni poziom szkoły amerykańskiej jest dużo niższy niż polskiej, ale oni selekcionują uczniów najzdolniejszych i zapewniają im bardzo przyspieszoną ścieżkę edukacyjną, o znacznie rozszerzonych treściach. Trzymanie człowieka w systemie za każdą cenę ze względu na bzdurną teorię, że „zabiera się mu dzieciństwo”, jest po prostu głupotą. Jeśli klarownie określimy wymagania dotyczące poszczególnych etapów i szczebli edukacji, będziemy w stanie określić, na ile uczeń opanował wiedzę i umiejętności – i awansować go nie o jedną klasę, ale o dwie lub trzy. Do takiego modelu powinniśmy dążyć, a nie koncentrować się na tym, czy szkoła podstawowa powinna liczyć osiem klas, czy sześć, a potem trzy lata gimnazjum.

W Sejmie pracuje Pan również w podkomisji do spraw kształcenia zawodowego. Czy ma Pan pomysł na to, jak wydobyć je z kryzysu?

Skokowej poprawy nigdy nie będzie, natomiast nie jest prawdą, że to minister Mirosław Handke zlikwidował szkolnictwo zawodowe. Zlikwidowali

je uczniowie i ich rodzice, którzy nie wybierają szkół zawodowych. Kiedyś ustalano administracyjnie, ilu uczniów przyjmą szkoły zasadnicze, a ilu technika czy licea ogólnokształcące. Do tego dochodziło sito w postaci egzaminu wstępnego do szkoły średniej – kto nie zdał egzaminu do szkoły kończącej się maturą, „z automatu” zostawał uczniem zasadniczej szkoły zawodowej. Nie wrócimy do administracyjnego „rozdzielnika”, ale może powinna odbyć się dyskusja nad tym, czy egzamin gimnazjalny nie powinien pozostać – nie jako warunek ukończenia szkoły, ale jako przepustka do szkoły kończącej się maturą. Dziś wiele szkół przyjmuje z tak niskim progiem średniej ocen, iż z góry wiadomo, że uczeń nie napisze matury na wystarczająco wysokim poziomie. Może lepiej byłoby, gdyby wcześniej rozpoczął edukację zawodową (choć miał możliwość zrobienia matury, gdyby jego rozwój znacznie przyspieszył na jakimś etapie).

Co można zrobić? Niewątpliwie można podnieść atrakcyjność szkół zawodowych. Pokazuje to przykład Lublina, w którym przy niżu demograficznym liczba uczniów szkół zawodowych zwiększa się. Szczególnie w przypadku techników, ale także w zasadniczych szkołach zawodowych. To oznacza, że po pierwsze trzeba prowadzić bardzo intensywną promocję tego typu kształcenia.

Kolejna sprawa to kwestia finansowania. Subwencja oświatowa nigdy nie pozwoli na rozwój kształcenia zawodowego na takim poziomie, jakiego chcielibyśmy. Tutaj potrzebne są znacznie większe pieniądze, szczególnie jeśli chodzi o kształcenie w zakresie przedmiotów technicznych, zwłaszcza zajęcia praktyczne. Niebagatelną sprawą jest kwestia związana ze współpracą szkół i pracodawców. Musi jednak powstać mechanizm – stosowany w wielu krajach, np. w Niemczech czy Szwajcarii – który materialnie zainteresuje pracodawców współpracą ze szkołami. Dziś to funkcjonuje nieco na zasadzie dobroci i sentymentu – przedsiębiorca, który jest absolutnie awanturą, czasami chce pomóc swojej dawnej szkole. To piękna postawa, ale warto zrobić coś, żeby jemu i jego kolegom, którzy uczyli się gdzie indziej, naprawdę się to opłacało.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała Joanna Gierak

fol.: archiwum L. Sprawki;

zdjęcia SP 14: Ewa Dziadosz

Rozpoczęcie roku szkolnego 2015/2016 w Szkole Podstawowej nr 14 w Lublinie



Nasze priorytety to infrastruktura i społeczeństwo

Rozmowa z Wiesławem Kociubą, wójtem Gminy Chełm

Czy rok 2015 był dla gminy udany?

Podsumowując rok 2015 należałoby spojrzeć wstecz i wziąć pod uwagę plany, które sobie założyliśmy na początku roku. Były bardzo ambitne, ponieważ budżet gminy był największym w ciągu ostatnich lat, ponad 52 mln zł po stronie wydatków. Jest to suma znacząca, ale – jako że Gmina Chełm jest jedną z największych w województwie lubelskim, zarówno pod względem powierzchni, jak i liczby mieszkańców (ponad 14 tys.) – to i potrzeby są bardzo duże.

Główne cele, które były i są systematycznie i bardzo skutecznie realizowane przez nasz samorząd to: remonty i budowa dróg z infrastrukturą towarzyszącą (chodniki, pobocza, oświetlenie, oznakowanie), budowa sieci kanalizacyjnej, wykorzystanie odnawialnych źródeł energii dzięki instalacjom solarnym oraz poprawa infrastruktury rekreacyjnej i turystycznej (m.in. szlaki i ścieżki rowerowe, place zabaw, świetlice, boiska).

Założone plany w tym kierunku zostały wykonane, inwestycje zakończone i rozliczone. Krótko mówiąc – rok 2015 należy zaliczyć do bardzo pracowitych i udanych pod względem inwestycyjnym. Ale to nie wszystko. Należy też wspomnieć o udanych działaniach zmierzających do integracji środowisk lokalnych poprzez organizację znaczą-

cych uroczystości jubileuszowych, jak odsłonięcie w Rożdżałowie Tablicy Pamięci por. pilota Antoniego Ostowicza w 75. rocznicę jego śmierci, obchody 25-lecia Odrodzonego Samorządu Terytorialnego, czy też organizację wielu festynów rodzinnych przy świetlicach, których na terenie gminy jest dziś dwanaście.

Gdzie prace inwestycyjne przyniosły szczególne udogodnienia dla mieszkańców?

Bezpośrednio najbardziej odczuwalne i widoczne udogodnienia oraz poprawa warunków życia mieszkańców naszej gminy to na pewno drogi z infrastrukturą towarzyszącą, których wyremontowano i wybudowano ponad 23 km za kwotę ponad 10 000 000 zł, korzystając zarówno z funduszy unijnych, jak i własnych środków. Poprawiło to na pewno bezpieczeństwo poruszania się zarówno pojazdów mechanicznych, jak i stale zwiększającej się rzeszy rowerzystów i pieszych. Drugim bardzo istotnym elementem są instalacje solarne, których zamontowano 703 za kwotę 7 650 000 zł. Znacząco wpłynęły one na budżet gospodarstw domowych ze względu na obniżenie kosztów ciepłej wody. Nie bez znaczenia dla mieszkańców gminy ze względu na bezpieczeństwo i walory rekreacyjno-turystyczne



jest powstanie ponad 20 km szlaków i ścieżek rowerowych, w tym ponad 6 km nowo wybudowanych (z ogólnopolskiego projektu Trasy Rowerowe Polski Wschodniej).

Jakie plany ma samorząd na przyszły rok?

Gmina Chełm korzysta z różnych źródeł zewnętrznych na przeróżne inwestycje. W planie mamy dalsze inwestycje w dziedzinie infrastruktury drogowej, wodno-kanalizacyjnej, kultury, sportu i turystyki, pod kątem remontów i budowy dróg, boisk, ścieżek rowerowych, miejsc rekreacji oraz aktywnego wypoczynku. Mając duże doświadczenie w realizacji projektów dotyczących odnawialnych źródeł energii, będziemy również inwestować w budowę i przebudowę infrastruktury służącej do produkcji energii pochodzącej ze źródeł odnawialnych, w tym instalację kolejnych zestawów solarnych dla naszych mieszkańców. Będziemy także aplikować o dofinansowanie na obiekty użyteczności publicznej, w tym np. budynek urzędu czy obiekty szkolne. W planach na 2016 rok mamy również złożenie wniosku o uzyskanie dofinansowania w ramach prac konserwatorskich i robót budowlanych dotyczących zabytków i zespołów tych zabytków wraz z otoczeniem na rewitalizację średnio-wiecznej wieży w Stołpiu.



Konkurować można pięknie

Zorganizowany przez Klaster Designu, Innowacji i Mody pokaz mody towarzyszący gali sylwestrowej Teatru Muzycznego (czyt. str. 24-25) wzbudził ogromny aplauz, a kreacje zapierały dech w piersiach publiczności. Zanoszą się więc na niejedną powtórkę, ale... co to właściwie jest – ten klaster?

– Klaster to – jak to ktoś pięknie po polsku nazwał – „zgęstek”, czyli organizacja, niekoniecznie formalna, zrzeszająca przedsiębiorców, organizacje pozarządowe i naukę w ramach danej branży – tłumaczy Jolanta Kozak prezes KDIiM. – Jest to rodzaj pomostu między biznesem i nauką, ale jednocześnie pomostu między samymi przedsiębiorcami. Pozwala im łączyć się w zakresie wspólnego tematu, realizować wspólne cele i zadania, dzięki czemu ich możliwości wzrastają. To pokazuje, że na co dzień konkurujące ze sobą firmy potrafią się połączyć. A wspólnie tworzą nową jakość.

I innowacje – bo z tym właśnie kojarzy się klaster. Z badania PARP wynika, że ponad połowa przedsiębiorstw należących do klastrów zadeklarowała prowadzenie działalności badawczo-rozwojowej, a 58% zadeklarowało wdrożenie innowacji w ostatnich dwóch latach. A na jakość i innowacyjność, jak wiadomo, od wielu lat stawia też Unia Europejska.

Zdaniem Komisji Europejskiej to właśnie klastry są motorem innowacyjności i wzrostu gospodarczego. „W ramach inicjatywy flagowej Unia Innowacji (jeden z siedmiu projektów przewodnich w ramach Strategii Europa 2020 – red.) KE dalej będzie wspierać tworzenie klastrów klasy

talu Innowacji”. Strategia Europa 2020 przewiduje wielowymiarowe wsparcie klastrów jako instrumentu podnoszenia konkurencyjności i innowacyjności europejskich przedsiębiorstw na globalnym rynku.

Nie jest nowością, że Unia Europejska wspiera współpracę, a teraz



światowej. Ponadto przewiduje się konsolidację programów wspierających współpracę transgraniczną, w tym m.in. inicjatyw na rzecz rozwoju klastrów. Zgodnie z zapisami dokumentu, jedną z cech dobrze działających krajowych i regionalnych systemów badań i innowacji jest istnienie klastrów innowacji i wiedzy” – czytamy na rządowym „Por-

to wsparcie będzie jeszcze bardziej odczuwalne. Jak informuje agencja informacyjna Newseria Biznes, w latach 2007-2013 firmy zrzeszone w Związku Klastrow Polskich otrzymały ze środków europejskich ponad miliard złotych. W nowej perspektywie finansowania tylko z programu operacyjnego Innowacyjny Rozwój można pozyskać ponad 10 mld euro. Co więcej, teraz po tę pomoc mogą sięgnąć nie tylko klastry jako całość – o dotację na realizację konkretnych projektów mogą ubiegać się także poszczególne firmy współpracujące w ich ramach. Wprowadzono też kilka innych zmian.

W nowym okresie finansowania klastry będą mogły zdobywać dotację także na dodatkowe usługi i cele, takie jak transfer technologii, specjalistyczne szkolenia, doradztwo proinnowacyjne czy wynajmowanie laboratoriów. Preferowane będą klastry działające w kluczowych dla gospodarki branżach (tzw. inteligentne specjalizacje). Nie zamyka to drogi do uzyskania wsparcia innym

firmom, jeśli roszą, że w przyszłości staną się liderami w danym regionie. Źródło finansowania będzie zależało od „rozmachu”. Klasty działające na poziomie krajowym będą mogły być finansowane z Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój, natomiast klasty lokalne (na poziomie województwa) będą mogły skorzystać z 16 Regionalnych Programów Operacyjnych (RPO). Te z województwa lubelskiego, podkarpackiego, podlaskiego, świętokrzyskiego i warmińsko-mazurskiego będą dysponowały środkami także z programu Polska Wschód.

Wróćmy do Lublina i lubelskiego Klastra Designu, Innowacji i Mody. A właściwie coraz bardziej ogólnopolskiego, bo do czołowych firm z naszego województwa – jak Łuk-sja, Nipplex, Bialcon, Cora Tex czy producent obuwia NIK – dołączają ostatnio także przedsiębiorstwa z innych okolic, ostatnio Mikos z Siedlec. A czym jeszcze zajmuje się KDIiM? – *Ideą klastra jest również pomoc, szczególnie młodym projektantom, w pokazaniu się i wypromowaniu* – mówi Jolanta Kozak. – *Dlatego na naszych wybiegach często można oglądać kreacje debutantów.*



Na pokazie w Łukowie zaprezentowała się Filip Sapierzyński, wcześniej, podczas Karnawałowej Gali Mody – Aleksandra Majczyna. Można więc powiedzieć, że pomagamy stawiać pierwsze kroki tym, którzy chcą zrobić karierę w modzie. We współpracy m.in. z uczelniami działającymi w naszym województwie inicjujemy też procesy mogące wspomóc nasze przedsiębior-

stwa, jak szkolenie nowych kadr. Organizujemy także konferencje, wspieramy współpracę między firmami. Jesteśmy płaszczyzną do kontaktu, bo często firmy, które działają na tym samym terenie, praktycznie się nie znają. Konkurować można też pięknie. A współpraca daje wiele korzyści.

Joanna Gierak

zdjęcia z pokazu w TM: Dawid Jacewski / TM

MIĘDZYNARODOWY PRZEWÓZ OSÓB



KONTAKT

ANDRZEJ SIDOR

PRZEWÓZ OSÓB
ANDRZEJ SIDOR
UL. A. FREDRY 42
20-453 LUBLIN



+48 509 549 136

www.przewozyviublin.pl



sidor.andrzej@wp.pl



facebook.com/sidorbus

Gmina Cyców

Inwestujemy w rozwój kapitału ludzkiego

Gmina Cyców leży na Równinie Łęczyńsko-Włodawskiej, we wschodniej części województwa lubelskiego. Jest największą gminą powiatu łęczyńskiego. Obok zasobów węgla kamiennego znajdujemy tu między innymi Uściwierz, największe spośród naturalnych jezior na Pojezierzu oraz rezerwat Jezioro Świerszczów, na terenie którego można spotkać rzadkie skupiska roślin wodno-torfowiskowych. Zapierającym dech w piersiach widokom towarzyszy bogata historia tych terenów.

To właśnie tutaj w czasie wojny polsko-bolszewickiej, w dniach 15-16 sierpnia 1920 r., rozegrała się bitwa pod Cycowem. Choć prowadzona z dala od miejsc, gdzie decydowały się losy tej wojny, przeszła do historii oręża polskiego jako błyskotliwe zwycięstwo kawalerii polskiej nad przeważającymi siłami wroga, a nazwa „Cyców” znalazła się na jednej z czterech głównych płyt Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Przeszłość na sztandarach

Dziś o wielkiej historii gminy przypomina cmentarz wojenny z lat 1915-20 oraz stojący w centrum Cycowa pomnik w kształcie przydrożnej kapliczki, zwieńczony krzyżem z napisem: „Chwała bohaterom wojny polsko-bolszewickiej poległym w zwycięskiej bitwie na polach gminy Cyców 15-16 sierpnia 1920 r.”. – *O dumie mieszkańców z historii naszej małej ojczyzny świadczy też fakt,*

że rocznica bitwy obchodzona jest jako Dni Gminy Cyców, a od 1992 roku 7. Pułk Ułanów Lubelskich patronuje miejscowemu Zespołowi Szkół z Oddziałami Integracyjnymi – mówi Wiesław Pikula, wójt gminy Cyców.

Już wkrótce tujejsi mieszkańcy będą mieli kolejny powód do dumy. Po raz pierwszy w swoich dziejach gmina będzie miała własne insygnia. Ich wygląd również będzie przypominał zwycięską bitwę i jej wpływ na losy zmagania Polski z bolszewicką Rosją. Na czerwonym tle nowego herbu krzyżują się dwie srebrne szable o złotych rękojeściach: ułańska oraz kozacka szaszka z chwostem. Pomiedzy sztychami, w górnej części tarczy umieszczono srebrne czółenka tkackie – to nawiązanie do najbardziej prawdopodobnej hipotezy dotyczące etymologii nazwy miejscowości, związanej z produkcją na tym terenie tkaniny o nazwie cyc.

Oprócz herbu gmina będzie miała także nową flagę, sztandar i pieczęć oraz baner i tablicę urzędową.

Przyszłość... w przedszkolach

W gminie Cyców mówi się, że tradycja w niezwykle sposób przeplata się tu z teraźniejszością. Chlubą uczniów i nauczycieli ZS w Cycowie jest Izba Tradycji 7. Pułku Ułanów Lubelskich, ale na sercu władz gminy leży nie tylko pamięć o wspaniałej historii, lecz także troska o najmłodsze pokolenie swoich mieszkańców. Jeśli uda się pozyskać dofinansowanie z RPO, w budynku Przedszkola Samorządowego w Cycowie przybędzie kuchnia, a cały obiekt – ocieplony i za-

opatrzony w instalację c.o. i c.w.u. oraz wentylację mechaniczną. Wartość planowanej inwestycji to 4 mln zł, a termin zakończenia: luty 2018 r.

Obok Przedszkola Samorządowego na terenie gminy działa osiem punktów przedszkolnych, do których bezpłatnie uczęszczają dzieci 3-4-letnie, a nawet już samodzielne 2,5 latki. – *Mamy praktycznie sto procent najmłodszych mieszkańców gminy objęte bezpłatnym wychowaniem przedszkolnym* – mówi z dumą Wiesław Pikula. – *W latach 2011-2014 punkty przedszkolne były współfinansowane ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Choć projekt nie zakładał obowiązkowej kontynuacji, uznaliśmy, że to wspaniała rzecz zarówno dla dzieci, jak i ich rodziców. Widać to choćby po dużo wyższym poziomie dzieci, które idą do pierwszej klasy albo do zerówki.*

Dziś punkty przedszkolne prowadzone są przez Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Oświaty i Kultury Wiejskiej „Jesteśmy Razem” w Garbatówce w ramach realizacji zadania publicznego powierzonego i finansowanego przez gminę. Przez 8 godzin dziennie od poniedziałku do piątku dzieci w atrakcyjnej formie zapoznają się z podstawami programowymi wychowania przedszkolnego, mają też zajęcia z czytania i języka angielskiego oraz z logopedą i psychologiem.

– *Oczywiście to wszystko „trochę” kosztuje, ale jestem przekonany, że są to pieniądze dobrze wydane. Może nie wybudujemy jednego czy dwóch kilometrów drogi, za to zainwestujemy w rozwój kapitału ludzkiego – czyli nasze dzieci. Co nie oznacza, że nie mamy pomysłu także na budowanie dróg* – zastrzega wójt Wiesław Pikula. ■



Izba Tradycji 7. Pułku Ułanów Lubelskich w ZS w Cycowie



Przedszkole Samorządowe w Cycowie

Gmina Izbica

Nie poddajemy się trudnościom

Rozmowa z Jerzym Lewczukiem, wójtem Gminy Izbica

Panie Wójcie, jakie ważne inwestycje udało się przeprowadzić w gminie Izbica w ubiegłym roku?

Największą z nich było zakończenie czwartego etapu budowy kanalizacji sanitarnej. Inwestycja pochłonęła 2 mln zł. Połowę tej kwoty sfinansował PROW, ale pozostały milion gmina musiała pożyczyć z Banku Gospodarstwa Krajowego. Z powodu braku środków nieco obaw mieliśmy także o rozpoczętą jeszcze w latach poprzedzających moje urzędowanie rozbudowę i modernizację budynku Zespołu Szkół w Izbicy, w której zakres wchodziły również boiska szkolne ze sztuczną nawierzchnią. Na dokończenie tej inwestycji brakowało blisko 1 mln zł. Udało się jednak 9 września oddać boiska młodzieży. Po zakończeniu tej inwestycji z Ministerstwa Sportu otrzymaliśmy 300 tys. zł dotacji.

Zrealizowaliśmy też kilka pilnych inwestycji drogowych. Między innymi dzięki znaczącej pomocy Ministerstwa Cyfryzacji udało nam się pozyskać 200 tys. zł na odbudowę drogi gminnej w miejscowości Krynichki, zniszczonej podczas powodzi w 2014 roku. Przy wsparciu finansowym w kwocie 40 tys. zł z Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie wykonaliśmy kolejny etap budowy drogi gminnej w Topoli. Wraz z powiatem dokończyliśmy długo oczekiwany remont drogi powiatowej prowadzącej do stoku narciarskiego w Bobliwie, a dzięki owocnej współpracy gminy, powiatu i Wspólnoty Gruntowej w Tarnogórze oraz lokalnej społeczności udało się wybudować 1211 metrów chodnika w Tarnogórze. To doskonały przykład na to, jak wiele można zrobić niewielkim nakładem finansowym, dzięki dobrej współpracy.

Wydaje się, że także współpraca władz gminy z mieszkańcami układa się dobrze...

Zależy mi na tym, żeby docenić i dowartościować lokalną społeczność, która płaci podatki w naszej gminie. Dlatego tak ważne było dla mnie, by mieszkańcy sami, na zorganizowanych przeze mnie zebraniach, podejmowali decyzję, na co należy przeznaczyć środki z funduszu sołeckiego, który



w Gminie Izbica został po raz pierwszy wyodrębniony. To świetnie zdało egzamin i dotąd rozdzielono głosami mieszkańców w sumie 346 tys. zł. Po raz pierwszy również konsultowaliśmy na zebraniach ze społeczeństwem projekt budżetu gminy, gdyż uważam, że mieszkańcy powinni wiedzieć, dlaczego za pieniądze pochodzące z ich podatków w pierwszej kolejności powstaje ta, a nie inna droga, dlaczego ważny jest remont przedszkola. Gospodarka finansowa gminy musi być przejrzysta.

A jakie przyszłe inwestycje uważa Pan za najpilniejsze?

Do sierpnia 2016 roku chcielibyśmy dokończyć budowę mieszkań chronionych w budynku po byłej szkole podstawowej w Stryjowie. To bardzo potrzebna inwestycja. Jej pierwszy etap kosztował 500 tys. zł, a całkowity koszt wyniesie ok. 1 700 tys. zł.

Pilną potrzebą jest też remont i rozbudowa Przedszkola Samorządowego w Izbicy, nie remontowanego od blisko 30 lat. Opracowaliśmy dokumentację projektową, która kosztowała 64 tys. zł i złożyliśmy wniosek, by uzyskać środki z Regionalnego Programu Operacyjnego. Całkowity koszt zadania to 2 211 284 zł. Inwestycję planujemy wykonać w latach 2017-18.

W ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 wspólnie z powiatem złożyliśmy wnio-

sek na przebudowę drogi powiatowej biegnącej od drogi krajowej nr 17 w kierunku Stryjowa na odcinku ok. 4 kilometrów. W ramach tego programu złożyliśmy również wnioski na budowę dróg gminnych w miejscowościach Topola i Wirkowice.

Wspólnie z radą gminy zaplanowaliśmy środki na zakup gruntów pod strefę ekonomiczną, bo to oznacza dodatkowe miejsca pracy, a w konsekwencji rozwój gminy.

Czy coś może stanąć na przeszkodzie tym planom?

Głównym problemem gminy jest jej zadłużenie, które odziedziczyłem po poprzedniku. Na początku mojej kadencji obciążenie kredytami długoterminowymi sięgało 15,9 mln zł, nie licząc odsetek. Powodem były m.in. nietrafione, drogie inwestycje, który mogły poczekać, jak rewitalizacja terenów rekreacyjnych w dolinie Wieprza oraz zawierane z wykonawcami umowy nie mające pokrycia w budżecie. Z tego powodu musieliśmy zaciągnąć kolejny kredyt długoterminowy, w przeciwnym razie dziś byłibyśmy bankrutami.

Obecnie zobowiązania gminy wynoszą już 17,5 mln zł, zaś z odsetkami daje to kwotę 22 mln. Żeby je spłacić, konieczne są daleko idące oszczędności i działania naprawcze. W ich ramach zmuszony byłem zredukować 18 etatów w Urzędzie Gminy, oczywiście tych, bez których gmina w obecnej sytuacji może, a właściwie musi się obejść. Z tego tytułu w 2016 roku zaoszczędzimy ponad 400 tys. zł. Ogłosiliśmy też przetargi na dowóz uczniów do szkół (160 tys. zł oszczędności rocznie) i na dostawę energii elektrycznej (60 tys. zł w latach 2016-17). Nie są to jedyne oszczędności i wciąż szukamy pomysłów na następne.

Choć nie poddajemy się trudnościom, ta sytuacja poważnie ogranicza nasze możliwości inwestycyjne. Środki unijne wydają się być w zasięgu ręki, a my mamy wiele potrzeb: drogi gminne, przedszkole i place zabaw, energia odnawialna... Jednak większość projektów przewiduje wkład własny, a w tej sytuacji trudno myśleć o dalszym zadłużaniu gminy. ■

Gmina Rybczewice

2015 – rok wyteżonej pracy

1 grudnia 2015 roku minął rok od objęcia urzędu Wójta Gminy Rybczewice przez Elżbietę Masicz, trzy tygodnie później świętowano 25-lecie samorządu terytorialnego. Na uroczystość przybyli byli i obecni pracownicy Urzędu Gminy, radni, sołtysi bieżącej i poprzednich kadencji oraz przedstawiciele firm i instytucji współpracujących z gminą Rybczewice.

Jubileusz to dobra okazja do podsumowań i można śmiało stwierdzić, że minione ćwierćwiecze oraz ubiegły rok to był czas wyteżonej pracy. W ostatnich miesiącach gmina kontynuowała rozpoczęte wcześniej projekty, jak również podejmowała nowe wyzwania i planowała kolejne inwestycje.

Celem samorządu jest przede wszystkim wychodzenie naprzeciw potrzebom mieszkańców. Latem ubiegłego roku pojawiły się obawy przed korzystaniem z mostu na Radomirce w miejscowości Stryjno Pierwsze. Ekspertyza stanu technicznego wykazała, że most wymaga gruntownej naprawy. Reakcją była natychmiastowa, powstał nowy most, z którego już we wrześniu można było korzystać. Inwestycja kosztowała przeszło 148 tys. zł i w całości sfinansowana została z budżetu gminy Rybczewice.

Zmodernizowana droga gminna w Wygnanowicach



Most na Radomirce w miejscowości Stryjno Pierwsze po remoncie

Wykonana została również modernizacja drogi gminnej w Wygnanowicach. Na drodze prowadzącej m. in. do kościoła oraz do Domu Pomocy Społecznej przebudowano odcinek o łącznej długości 350 m, położono asfalt, po obu stronach drogi wykonano umocnione kruszywem pobocze o szerokości 1 metra. Na ten cel gmina uzyskała dofinansowanie od Samorządu Województwa Lubelskiego oraz Starostwa Powiatowego w Świdniku, niemniej ponad 50 proc. inwestycji pokrytych zostało z budżetu gminy Rybczewice. Całkowita wartość tego projektu to prawie 170 tys. zł.

Gmina Rybczewice zrealizowała również projekt budowy 42 przydomowych oczyszczalni ścieków oraz montaż 100 instalacji solarnych. Obydwa projekty zostały zrealizowane ze środków PROW. Wpłynęły one niewątpliwie na poprawę jakości życia mieszkańców, minimalizując zanieczyszczenie środowiska naturalnego. Wartością dodaną inwestycji związanych z ekologią jest dbałość o walory turystyczne gminy. Kontynuowana jest bowiem realizacja projektów w ramach Szlaku Jana III Sobieskiego. Obecność w jego Obszarze Funkcjonalnym ułatwiła wykonanie kompletnej dokumentacji projektowej oraz koncepcji architektonicznej dla zespołu pałacowo-parkowego oraz przyległego zbiornika wodnego w centrum gminy. Dzięki uczestnictwu w partnerskim projekcie „Marka lokalna szansą rozwoju przedsiębiorczości

na Szlacheckim Szlaku w województwie lubelskim” mieszkańcy gminy Rybczewice mieli możliwość korzystania z bezzwrotnych dotacji na rozwój przedsiębiorczości. W ramach realizacji tego projektu przyznano 49 dotacji, w tym sześć dla gminy Rybczewice na kwotę prawie pół miliona złotych.

Gmina Rybczewice uczestniczy w realizacji projektu „Pilotażowy system gospodarowania odpadami azbestowymi na terenie województwa lubelskiego wzmocniony sprawnym monitoringiem ilości oraz kontroli ich usuwania i unieszkodliwiania”, w ramach którego mieszkańcy otrzymują 100% dofinansowania.

Rok 2015 przyniósł również okazję do świętowania. W kwietniu ubiegłego roku swoje 90-lecie obchodziła Ochotnicza Straż Pożarna w Strynie, w czerwcu podczas uroczystej ceremonii został odsłonięty pomnik upamiętniający bitwę, która została stoczona w Częstoborowicach podczas powstania styczniowego przed 152 laty, zaś w lipcu jedna z mieszkańek gminy obchodziła jubileusz 100-lecia urodzin.

Dla samorządu niezwykle istotna jest integracja mieszkańców i tworzenie lokalnej wspólnoty. Gmina promuje swoich artystów lokalnych: rzeźbiarzy, malarzy, koła gospodyń wiejskich, delegując ich jako swoich przedstawicieli na liczne imprezy plenerowe o zasięgu regionalnym, powiatowym i wojewódzkim.

Nowy rok w Kościele

W 2016 roku przypada 1050. rocznica Chrztu Polski. Jednak nie tylko jubileusz sprawia, że zapowiada się niezwykle czas, na który zaplanowano Światowe Dni Młodzieży wizytę papieża Franciszka oraz Rok Święty Bożego Miłosierdzia, który rozpoczął się 8 grudnia 2015.

Jubileusz Chrztu Polski świętować będziemy centralnie w dniach 14, 15, i 16 kwietnia 2016 roku w Gnieźnie i Poznaniu z udziałem Konferencji Episkopatu Polski oraz władz państwowych. W parafiach znakiem modlitewnej łączności wszystkich wspólnot parafialnych bę-



dzie jubileuszowa świeca, która będzie przypominać światło wiary, jakie przylepieli nasi przodkowie.

W bulli *Misericordiae vultus* ogłaszającej Rok Miłosierdzia Ojciec Święty napisał: „Kościół ma misję głoszenia miłosierdzia Boga, bijącego serca Ewangelii, aby w ten sposób dotknąć serce i umysł każdego człowieka. Rok Święty Nadzwyczajny jest po to, aby w codzienności żyć miłosierdziem, które od zawsze Ojciec rozciąga nad nami. W tym Jubileuszu dajmy się Bogu zaskoczyć. On nigdy nie przestaje otwierać drzwi swojego serca, by powtarzać, że nas kocha i że chce dzielić z nami swoje życie”.



Znakiem tego jest otwarcie drzwi miłosierdzia we wszystkich katedrach na świecie i w kościołach wyznaczonych przez biskupów. Ważnym wydarzeniem, które wypromuje Polskę w Europie i świecie, będą Światowe Dni Młodych w lipcu 2016 roku. Polska będzie gościć kilkaset tysięcy przedstawicieli katolickiej młodzieży z każdego kontynentu.

Brama Miłosierdzia

Archikatedra otwarta jest przez cały dzień. Zawsze można do niej wejść, aby spotkać się z Bogiem. Brama Miłosierdzia otwarta jest tylko na czas ogłoszonego przez Ojca Świętego Roku Miłosierdzia (13.12.2015–20.11.2016). Miłosierny Bóg nigdy nie zamyka przed nami drzwi (por. Ap. 3,8), a do naszych niestrudzenie kołaczę, pragnąc być usłyszonym i zaproszonym do intymnej bliskości (por. Ap. 3,20). Przejście przez Bramę Miłosierdzia oznacza podjęcie świadomej decyzji otwarcia siebie na spotkanie z Bogiem i wejście w przestrzeń Jego miłosierdzia. Oznacza początek drogi, na której On sam wciąż zaskakuje i pragnie być zaskakiwany naszym miłosierdziem (por. bulla *Misericordiae vultus* papieża Franciszka).

Brama Orszaku Trzech Króli

To druga Brama Miłosierdzia, umieszczona na placu katedralnym, u mety tegorocznego Orszaku Trzech Króli. Jej centrum to serce z dwoma promieniami: białym i czerwonym, motywem z obrazu Jezusa Miłosiernego.

(z portalu Archikatedry Lubelskiej)

ED

W tańcu mam wiele do powiedzenia

Z Pawłem Chedą, twórcą choreografii do spektaklu „Paryż Północy”, rozmawialiśmy o latach dwudziestych i trzydziestych, tangu i marzeniach.

Jak wyglądała Pana droga z Radomia, z którego Pan pochodzi, do Lublina?

Od dziecka byłem fanatykiem tańca. Najpierw zajmowałem się tańcem towarzyskim, potem jazzem; wreszcie dostałem się do pierwszego składu musicalu „Metro”. Po premierze „Metra” na Broadwayu zdecydowałem się zostać w USA, żeby kształcić się w tańcu współczesnym. Poszedłem do konserwatorium The Juilliard School w Nowym Yorku. Potem pracowałem w różnych zespołach, tańczyłem, przygotowywałem choreografię do spektakli i oper. Był to głównie na taniec współczesny, ale zajmowałem się też teatrem tańca. Wziąłem między innymi udział w prestiżowym festiwalu The Yard. Później przez jakiś czas tańczyłem flamenco, wreszcie – z nostalgii za tańcem towarzyskim – zająłem się taniem.

Kilka miesięcy temu wróciłem do kraju i zacząłem rozglądać się za pracą. Nawiązałem m.in. współpracę z Kieleckim Teatrem Tańca, w którym uczę tanga. Myślimy też o wspólnej produkcji będącej połączeniem tańca współczesnego z taniem. W Teatrze Powszechnym w Radomiu przygotowuję jednego z aktorów do „stepującej” roli w spektaklu „Doris Day – sentymentalna podróż”. I opracowuję choreografię do sylwestrowego spektaklu Teatru Muzycznego w Lublinie.

Zatrzymajmy się przy tangu, bo to z nim głównie kojarzy się Pana nazwisko. Wspomnijmy tylko, że partnerując Emily Vartanian, w 2009 roku został Pan wicemistrzem USA w tangu scenicznym i mistrzem w 2010...

Zająłem też czwarte miejsce w „tangu salon”, które cenię sobie równie wysoko, co mistrzostwo w tańcu scenicznym. „Salon” to jeszcze bardziej wymagający styl – nie ma w nim miejsca na efektowne figury, za to jest pole



do improwizacji. Ale udział w konkursach był tylko zabawą. Nie przywiązuję wagi do nagród, choć oczywiście ładnie wyglądają w życiorysie (śmiej).

Tango argentyńskie to ostatni styl, jakiego się nauczyłem. Pracowałem w teatrach, przygotowywałem choreografię, tańczyłem i w pewnym momencie zatęskniłem do tańca towarzyskiego. Przez przypadek trafiłem w Nowym Yorku na milonga. Wydawało mi się, że znam tango, ale tam zobaczyłem zupełnie inny taniec, całkiem odmienny od zwykłego tańca towarzyskiego. Inny ruch, inny kontakt między tancerzami... Tango uczy bycia razem, współpracy w parze, wzajemnego wyczucia, innego spojrzenia na muzykę.

Stwierdziłem, że muszę się go nauczyć. I tu spotkała mnie kolejna niespodzianka. Kiedy zaczynałem naukę

tanga, już od wielu lat byłem profesjonalnym tancerzem. Byłem przyzwyczajony, że w każdym tańcu jestem dobry. A tu nagle okazuje się, że amatorzy radzą sobie lepiej ode mnie! Cóż, muszę przyznać, że pierwszy rok to była prawdziwa szkoła pokory. Ale po wielu miesiącach intensywnej pracy, kiedy już się udało, satysfakcja była ogromna.

Moim zdaniem tango to najwyższa forma tańca towarzyskiego – ze względu na istniejącą w nim improwizację, technikę prowadzenia partnerki w taki sposób, żeby nieomylnie odbierała mowę ciała partnera. W innych tańcach – w salsie, swingu, nawet free style’u – jest pewne ograniczenie wynikające ze schematu kroków. W tangu krokiem podstawowym jest po prostu chodzenie. Mogę zatrzymać się... i to też będzie taniec. Pełna wolność, żadnych ogra-

niczeń i wielkie pole dla improwizacji. Partnerka wręcz nie powinna wiedzieć, co za chwilę zrobię. Jeśli czekamy na siebie zamiast wykonywać wyuczone kroki – nie boimy się niekomfortowych sytuacji albo tego, że coś nam się pomyli. W tangu nauczyłem się odwagi, zachowania w niekomfortowej sytuacji, co przydawało mi się chociażby przy szukaniu pracy (śmiej).

Czy specjalista od tanga mógł „wyżyć się” artystycznie, przygotowując galę „Paryż Północy” w lubelskim Teatrze Muzycznym?

Tak, jak najbardziej. Repertuar daje pole do popisu – wspaniałe przeboje

dzi o to, żeby odtńczyć poszczególne „numery”, ale żeby połączyć je w pewną historię, opowiedzieć coś, także tańcem. Kiedy między tancerzami pojawia się relacja, emocje, wtedy dochodzimy też do prawdy, której zawsze szukam w mojej choreografii. Ale nauka tanga to wiele lat pracy, a my mieliśmy tylko kilka tygodni. Starłem się pomóc tancerzom, zwłaszcza przejść przez ten „szok nowicjatu”, o którym wspominałem wcześniej. Mam nadzieję, że udało mi się nieco „otworzyć” ich na tango.

Oczywiście moim zadaniem jest przede wszystkim oddanie wizji reżysera, ale starałem się być kreatywny. Do jednego kawałka wymyśliłem nawet nowy taniec (śmiej)! Starłem



dwudziestolecia międzywojennego, początki swingu, charleston... Rzecz dzieje się w warszawskim kabarecie. „Widzowie” przychodzą, spotykają się; ktoś się zakochuje, ktoś inny odkochuje... W tym świecie panuje zabawa i dekadencja, ale my wiemy, że to wszystko prowadzi do katastrofy wojny. Chociaż jest to muzyczna „składanka”, w reżyserii Stefana Szaciłowskiego wszystko układa się w spójną fabularną całość. Kabaret, śpiew i taniec, czasem przeplatane filmowym kontekstem, a wszystko opowiedziane lekko i z wdziękiem. Nie ma wyraźnego podziału na solistów, chór, balet, wszyscy biorą udział w wydarzeniach, które dzieją się na scenie.

W popularnych przedwojennych filmach świat wydaje się bardzo prosty, a postacie jednoznacznie czarne albo białe. Chciałem to pokazać w mojej choreografii. I trochę innego stylu tanecznego. W trakcie spektaklu na scenie wciąż pojawia się para tańcząca milonga. Gdybym sam tańczył, zarysowałbym tylko pewne rzeczy, a większość układu polegałaby na improwizacji, która w tangu jest tak ważna. Nie cho-

się trzymać kroków epoki, wprowadzając jednak pewne „nowinki”. Nie chodzi o to, żeby dogmatycznie trzymać się stylu, który – jak nam się wydaje – królowała w tamtych latach. Trzymanie się archaicznych form do niczego nie prowadzi. Wolę, kiedy przeszłość jest inspiracją dla czegoś nowego.

Co Pana najbardziej interesuje? Teatr czy stricte taneczne przedstawienia?

To, czego jeszcze nie robiłem (śmiej). Kiedy zrobię jedną rzecz, od razu zaczynam szukać czegoś nowego, więc trudno mi odpowiedzieć na to pytanie. Taneczne przedstawienia zależą tylko ode mnie – jestem głównym twórcą spektaklu, do mnie należy ostatnie zdanie. Ale jestem też fanatykiem teatru i nie chciałbym się ograniczać. W teatrze nauczyłem się zresztą wielu ważnych rzeczy: dyscypliny, pracy w zespole, pracy z aktorami.

Spektakl marzeń?

Marzy mi się przedstawienie, które będzie tylko tangiem. Wszystko będzie

działo się na milonga. Na wieczorku tanecznym siedzi samotna pani albo nieśmiały pan; ktoś chce tańczyć, ktoś komuś tańca odmawia... W przeciwieństwie do słynnego filmu Carlosa Saury, w moim przedstawieniu będzie tylko tango – czyste kroki, żadnego baletu i akrobacji ani wstawek z dialogami. Wszystko opowie taniec.

Zawsze szukam prostoty w mojej choreografii, a to jest bardzo trudne. Choreografia jest jednym z instrumentów w teatrze. Może być po prostu zbiorem figur albo komentować przedstawianą rzeczywistość. Najłatwiej ukryć się za krokami lub za skomplikowanym układem. Kroczy, podnoszenia, akrobacje... oczywiście każdy wtedy przyzna, że tancerz jest profesjonalistą. A ja pomyślę, że... nie ma nic do powiedzenia. Co najwyżej: „zobaczcie, co potrafię”. Czy mówi coś więcej, wyraża emocje? Czy zostawia jakieś wrażenia? Mnie także udało się w życiu zrobić kilka efektownych piruetów, ale myślę, że najważniejsze jest to, żeby artysta miał własne zdanie i potrafił je wyrazić w tańcu.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała Joanna Gierak
zdjęcia: Dawid Jacewski, archiwum
Pawła Chedy

PAWEŁ CHEDA

swoją przygodę z tańcem rozpoczął w 1986 r. pod okiem Romana Pawelca i Roberta Galińskiego. W 1990 r. zdobył mistrzostwo Polski w show dance i disco. Dostał się do pierwszego składu musicalu „Metro” Janusza Józefowicza i Janusza Stokłosa, z którym w 1992 r. wyjechał do USA na broadwayowską premierę musicalu w teatrze Minskoff. Zdecydował się zostać i rozpocząć naukę na wydziale tańca i choreografii prestiżowej The Juilliard School, a potem Bachelor of Fine Arts na wydziale kompozycji tańca.

Podczas pobytu w USA występował z wieloma zespołami tańca współczesnego, tworzył choreografię do spektakli tanecznych, teatralnych i operowych. Kilkanaście lat temu zainteresował się tangiem argentyńskim, którego uczył się od najlepszych: Cecilii Saia, Jorge Torresa, Natachy Pobera, Gustavo Naverira. Z czasem tango stało się jego pasją i „specjalizacją”. W 2010 r. zdobył mistrzostwo USA w tangu scenicznym.

Sylwester w Teatrze Muzycznym – lata dwudzieste, lata współczesne...

Sylwestrowa gala Teatru Muzycznego przeniosła nas do „Paryża Północy”, a więc do Warszawy dekadentkich lat międzywojennych. Kabaretowe i rewiowe przeboje, wtedy wyśpiewywane przez takie gwiazdy jak Eugeniusz Bodo, Mieczysław Fogg, Hanka Ordonówna, Tola Mańkiewiczówna, Mira Zimińska, Adolf Dymśa, czy Zula Pogorzelska, dziś wykonywane są bardzo rzadko.

Zbyt rzadko – stwierdzili twórcy spektaklu oraz dyrekcja teatru i w sylwestrowy wieczór postanowili przenieść nas w czasy, kiedy dobry, inteligentny kabaret, dla którego pisywał Tuwim, czy Słonimski, był zwierciadłem bieżącego życia politycznego, społecznego i artystycznego nie tylko stolicy.

Paryż Północy w Lublinie

Na wyjątkowy wieczór wybrano wyjątkowy repertuar – obok najbardziej znanych przebojów dwudziestolecia międzywojennego sylwestrowej publiczności zaprezentowano piosenki nieco już zapomniane, choć nie mniej ciekawe. Wszystkie, połączone w zgrabną fabularną całość i wykonane



ne przez artystów Teatru Muzycznego, okazały się bardzo świeżą pozycją mimo że od czasu, kiedy powstały, upłynął już niemal wiek.

Momenty... były. Nam szczególnie podobał się Marcin Żychowski jako nieco jowialny Pan Duduś, zwłaszcza w tangu pijaków „Po kieliszku” i niezwykle szołmeńska „Panna Kicia”, czyli Małgorzata Rapa. Nie dało się przegapić pary tancerzy, którzy przez cały spektakl przemierzali scenę, oddając się zmysłowemu tangu i brawurowego, całkiem nowego tańca, wymyślnego na tę okazję przez

choreografa Pawła Chedę do piosenki „Koszulka” w wykonaniu znakomitego Witolda Matulki. Absolutną perełką był zaś nestor lubelskiej sceny Marian Josicz jako trzęsący sceną, odziany w budzącą respekt gangsterską biel „Zimny drań”.

Scenariuszem i reżyserią spektaklu – wehikułu czasu zajął się Stefan Szaciłowski, który jest także pomysłodawcą tytułu. Za choreografię do rewii odpowiedzialny był Paweł Cheda, w latach 90. jedna z gwiazd pierwszego składu kultowego musicalu „Metro” i późniejszy mistrz USA w tangu scenicznym. Orkiestrę poprowadził Łukasz Sidoruk.

Pokaz mody w operetce

Ostatniemu w tym roku spektaklowi Teatru Muzycznego towarzyszyła moc atrakcji. Jedną z nich był pokaz mody przygotowany przez Klaster Designu, Innowacji i Mody.

Modelki z agencji Catwalk Models najpierw zaprezentowały się w sukniach ślubnych i wieczorowych firmy Parisel. Towarzyszyła im właścicielka łukowskiego salonu, Hanna Dulny, która w jednej ze swoich kreacji osobiście wystąpiła na wybiegu. Publiczność była zachwycona, my także.



Premiera wyjątkowych kalendarzy na Zamku Lubelskim

Celem 24. finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy po raz kolejny był zakup urządzeń medycznych dla oddziałów pediatrycznych oraz dla zapewnienia godnej opieki medycznej seniorów. W tym roku do akcji przyłączył się także Klaster Designu, Innowacji i Mody. Na aukcje WOŚP trafiło 12 unikatowych kalendarzy, przygotowanych specjalnie na tę okazję.

Na każdym z kalendarzy modelka z agencji Catwalk Models prezentuje kreację z kolekcji jednego z projektantów lub firm biorących udział w akcji. Tłem do fotografii autorstwa Macieja Grzelaka są wyjątkowe wnętrza Zamku Lubelskiego, między innymi Kaplica Trójcy Świętej. Na kalendarzach KDIiM można podziwiać kreacje: Agnieszki Tokarz-Iwanek, Marzeny Efir i Agnieszki Bonisławskiej oraz firm: Parisel, Łuksja i Bialcon.

– *To limitowana edycja unikatowych kalendarzy, która powstała z potrzeby serca – mówiła podczas uroczystości Jolanta Kozak, prezes KDIiM. – Chcemy bowiem pierwszy komplet przekazać na aukcję Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Będzie można je licytować już 10 stycznia, podczas finału WOŚP i mam nadzieję, że dzięki temu na pomoc dla oddziałów dziecięcych i geriatrycznych uda się zbierać jak największą kwotę pieniędzy. Drugi komplet wręczymy osobom i instytucjom, które przyczyniają się do rozwoju designu na Lubelszczyźnie – jako podziękowanie, ale też przypomnienie, jak ważną rolę w przemyśle regionu pełni branża odzieżowa.*

Kalendarze ze specjalną dedykacją otrzymali z rąk Jolanty Kozak oraz Krzysztofa Szydłowskiego, wiceprezesa Klastra: poseł Lech Sprawka, wojewoda lubelski Przemysław Czarnek, prezydent Lublina Krzysztof Żuk, marszałek Sławomir Sosnowski, rektor Politechniki Lubelskiej prof. dr hab. inż. Piotr Kacejko, rektor

Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie prof. dr hab. Józef Zając, dyrektor Muzeum Lubelskiego Katarzyna Mieczkowska, dyrektor Centrum Spotkania Kultur Piotr Franaszek, prezes zarządu Lubelskiego Klubu Biznesu Agnieszka Gąsior-Mazur, prezes zarządu Pracodawców Lubelszczyzny „Lewiatan” Dariusz Jodłowski, prezes Radia Lublin Andrzej Szwabe oraz dyrektor Teatru Muzycznego w Lublinie Iwona Sawulska.

Prezentacji unikatowych kalendarzy towarzyszył recital popularnych szlagierów rewiowych w wykonaniu solistki lubelskiego Teatru Muzycznego, Magdaleny Rembielińskiej.

Podczas uroczystości narodziła się jeszcze jedna tradycja. Klaster Designu, Innowacji i Mody nagroził pierwszą osobą zasłużoną dla lubelskiego przemysłu modowego, a przy tym „piękną wewnątrz i na zewnątrz”. Pierwsza wyjątkowa, szczerozłota Gwiazda Mody i Urody trafiła do rąk Anny Chołoty, właścicielki renomowanego lubelskiego Studia Fryzur i Stylizacji.

Klaster Designu, Innowacji i Mody zrzesza firmy związane z branżą odzieżową i młodych projektantów oraz środowisko naukowe. Głównie z województwa lubelskiego, ale nie tylko. – *Idea klastra jest również pomoc, szczególnie młodym projektantom, w pokazaniu się i wypromowaniu – wymienia Jolanta Kozak. – Organizujemy także konferencje, wspieramy współpracę między*



firmami. Jesteśmy płaszczyzną do kontaktu, bo często firmy, które działają na tym samym terenie, praktycznie się nie znają. Konkurować można też pięknie.

Nie tylko konkurować, ale też pomagać innym.

Kalendarze, które wesprą WOŚP, nie powstałyby bez pomocy licznych przyjaciół o wielkich sercach. Szczególne podziękowania należą się dyrekcji Muzeum na Zamku, która udostępniła wnętrza najsłynniejszego lubelskiego zabytku podczas sesji zdjęciowej oraz uroczystości towarzyszącej premierze kalendarzy.

Za fryzury modelek, które wystąpiły w sesji, odpowiedzialne było Studio Fryzur i Stylizacji Anna Chołota, makiaż wykonał salon Revitalskin. Piękną Gwiazdę Mody i Urody zaprojektowali i wykonali jubilerzy z pracowni KORN. Podziękowania należą się także: DMK Studio – za wydrukowanie naszych wyjątkowych kalendarzy, Selgros Cash and Carry – za antyramy, w które je oprawiliśmy, agencji reklamowej Posters – za płótna, dzięki którym wygląd kalendarzy do ostatniej chwili pozostał niespodzianką oraz tym, którzy po uroczystości podtrzymali odświętny i szampański nastrój: Cukierni „Czekoladowy”, Galerii Win i Alkoholi oraz obsłudze hotelu Ilan.

W sesji fotograficznej do kalendarzy wzięły udział modelki agencji Catwalk Models: Anna Kosowska, Ewelina Goliań, Monika Latoch, Agnieszka Stosio, Agnieszka Trojak, Anna Szczesna, Joanna Leszczyńska, Angelika Wawryszak, Joanna Śliwa, Marlena Jonasz, Justyna Berek i Magdalena Kuna.

jog

fot: Grzegorz Ligaj, Maciej Grzelak



Pozytywna kobieta powinna... wierzyć w siebie!

Jak odnaleźć w sobie siłę i zbudować poczucie własnej wartości? Zrozumieć siebie i swoje emocje oraz innych? Zadbać o siebie i znaleźć równowagę między pracą a życiem prywatnym? Centrum Rozwoju Korzenie Sukcesu, Centrum Pozytywnych Przemian oraz „Panorama Lubelska” i magazyn „Moda i Uroda” zapraszają na konferencję „Pozytywna kobieta powinna wiedzieć”.

Podczas spotkania swoją wiedzę i doświadczeniem podzieli się z jego uczestniczkami znani i cenieni prelegenci i prelegentki.

Robert Oskwarek opowie między innymi o idealnej żonie, matce, ko-chance i businesswoman oraz o tym, jak kobiecie role widzi mężczyzna.

Od **Ilony Felicjańskiej** dowiemy się, jak walczyć o siebie i budować mocne poczucie własnej wartości.

Katarzyna Paradowska wyjaśni, dlaczego córki obwiniają swoje mat-



ki i jak poprzez zrozumienie i wybaczenie poprawić wzajemne relacje w tym „związku”.

Alina Wajda zaprezentuje najlepszy sposób, aby siebie wspierać oraz pięć praw samoakceptacji,

a **Dagmara Szolc i Agnieszka Tokarz-Iwanek** dowiodą, że dobry wygląd i makijaż dodają pewności siebie.

Prelekcjom będą towarzyszyć warsztaty wizażu i stylizacji, pokaz mody Agnieszki Tokarz-Iwanek, prezentacje ze świata kosmetyków i biżuterii oraz wybory Miss Przemian Dnia z udziałem tych pań, które w dniu konferencji poddadzą się metamorfozie.

red. fot.: mat. organ.



Pozytywna kobieta powinna wiedzieć 5 marca 2016 r. (sobota)

Hotel Focus Centrum Konferencyjne, Al. Warszawska 109

Zapisy:

Alina Łuszczak, e-mail: centrumpozytywnychprzemian@gmail.com, tel.: 784 967 825

Dagmara Szolc, e-mail: dagmara@dag-design.pl, tel.: 516 088 982

Cena biletu (obejmuje przerwy kawowe i lunch) do 15 lutego 2016: 150 zł

od 15 lutego bilety po 200 zł dostępne na stronie <http://korzeniesukcesu.pl/>



POZYTYWNA KOBIETA POWINNA WIEDZIEĆ

HOTEL FOCUS W LUBLINIE

AL. WARSZAWSKA 109

05 MARCA 2016R.

ORGANIZATORZY:


ALINA WAJDA


ILONA FELICJAŃSKA


MONIKA HONORY


ROBERT OSKWAREK


ALINA ŁUSZCZAK
CENTRUM POZYTYWNYCH PRZEMIAN


JOLANTA KOZAK


KORZENIE SUKCESU
CENTRUM SUKCESU


CENTRUM POZYTYWNYCH PRZEMIAN

MODA i URODA

Zima mroźna nam niegroźna

czyli jak gwiazdy wspierają dzieci z potrzebujących rodzin

Dzień świętego Mikołaja to czas radości, prezentów i uśmiechu dzieci. Dlatego należy uczynić wszystko, aby ten uśmiech pojawił się na buzi każdego dziecka.

Dzięki kolejnej już edycji eventu „Zima mroźna nam niegroźna”, która odbyła się 5 grudnia ubiegłego roku w Pałacyku Kasyno w Podkowie Leśnej pokazano, jak gwiazdy wspierają akcje pomocowe dające szczęście dzieciom. A były to gwiazdy wyjątkowe: Małgorzata Potocka, Beata Chmielowska-Olech, Izabela Trojanowska, Julia Rosnowska, Henryka Krzywonos, Marta Kielczyk, Joanna Osyda, Małgorzata Ostrowska-Królikowska, Anna Kalata, Alicja Węgorzewska, Sylwia Wysocka, Jolanta Mrotek, Karol Strasburger i Stan Borys.



były futrzane torby i kamizelki oraz skórzane torebki. Jako modelka wielkie zainteresowanie wzbudziła posłanka Henryka Krzywonos-Strycharska z małym Antosiem na rękach, prezentując szafirowy płaszcz Kamachi. Pokaz zakończył Karol Strasburger.

Po kilkunastu minutach wszyscy przenieśli się do wnętrza pałacyku, gdzie wszystkich gości przywitał Marcin Michrowski, po czym rozpoczęła się druga część pokazów. Dorosłym gwiazdom prezentującym kolekcję damską Lattore towarzyszyli mali modele i modelki w ślicznych kurteczkach stylizowanych na zwierzątka. Następnie dziewczynki wystąpiły we wdzięcznych sukieneczkach Tinex-NK i Mała Mi, a chłopcy dumnie paradowali w garniturkach z Szafy Krasnala.

Jak co roku, gwoździem programu był niezwykle pokaz mody. W roli głównej wystąpiły w nim dzieci z potrzebujących rodzin, które razem z gwiazdami prezentowały kolekcje znanych firm i projektantów. Do akcji włączyło się wielu sponsorów, dzięki którym „nasze” dzieci nie zmarzną tej zimy. Jako pierwsze na schodach Pałacyku Kasyno pojawiły się Sylwia Wysocka, Beata Chmielowska-Olech, Izabela Trojanowska i Alicja Węgorzewska, które razem z dziećmi prezentowały przepiękne kożuchy firmy F.P. Leather. Dodatkowo do kożuchów



Dorośle i małe gwiazdy bardzo interesująco wyglądały w stylizacjach zaplanowanych dla mamy i dziecka. Niemalą sensację wzbudził występ Stana Borysa u boku jednej z młodych gwiazd wybiegu. Ikona polskiej muzyki rozrywkowej na wybiegu pojawiła się ze swoim czworonożnym pupilkim, ubranym w płaszczek świętego Mikołaja. Wyjątkowe spotkanie ludzi dobrej woli zakończył pokaz kolekcji Mia Stilo, przeplatany znakomitymi recitalami Izabeli Trojanowskiej i Jolanty Mrotek.

Wszystkie mamy z błyskiem dumy w oku obserwowały, jak ich pociechy radzą sobie na wybiegu.

Prezentowane na wybiegu dziecięce stylizacje zostały przekazane potrzebującym rodzinom. Podczas eventu została również przeprowadzona licytacja na rzecz Fundacji Dzieci, którą poprowadził Karol Strasburger w towarzystwie „Małej Księżniczki”, jednej z modelek – debiutantek. Licytowana była m.in. płyta Izabeli Trojanowskiej.

Ale najpiękniejszym i najważniejszym akcentem całej imprezy były szeroko uśmiechnięte buzie dzieci i radosne spojrzenia ich rodziców. Podziękowania należą się gwiazdom, które poprzekładały swoje obowiązki, aby znaleźć się razem z nami na tej wyjątkowej imprezie. Równie wielkie wyrazy wdzięczności kierujemy do naszych darczyńców, którzy obiecali wrócić w przyszłym roku. A zatem: Do Siego Roku!

Małgorzata Kotwica



Oplątek Ludowy w Siennicy Różanej

Już po raz czternasty w Siennicy Różanej odbył się Gminny Oplątek Ludowy. Impreza, w której od wielu lat chętnie i licznie biorą udział mieszkańcy gminy oraz życzliwi dla niej goście z całej Polski, aby spotkać się i złożyć sobie życzenia świąteczne.

Ku radości organizatorów 9 stycznia 2016 roku hala sportowa Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Siennicy Różanej jak co roku była niemal pełna gości. – *Pełna sala to dla nas zawsze powód do radości – mówił „Panoramie” zadowolony wójt Leszek Proskura. – A kiedy mnie pytają, jak długo jeszcze będą organizowane oplątki – odpowiadam, że dotąd, dokąd mieszkańcy będą w nich uczestniczyć.* Wygląda więc na to, że jeszcze długo, bo z ustawionych przed imprezą 700 krzeseł praktycznie wszystkie były zajęte.

Spotkanie rozpoczął Regionalny przegląd tradycji bożonarodzeniowych, w którym wzięły udział zespoły ludowe oraz młodzież z Zespołu Szkół działająca również przy Gminnym Ośrodku Kultury. Następnie przybyłych przywitał wójt Leszek Proskura, który jednocześnie podziękował za pomoc i zaangażowanie w rozwiązywanie problemów, z jakimi gminie przyszło się zmierzyć w roku 2015. Gospodarz imprezy wspominał także o ważnym wydarzeniu, które miało miejsce tuż przed rozpoczęciem uroczystości. Siennica Różana i mołdawska gmina Carpineni podpisały właśnie list intencyjny w sprawie współpracy, która ma polegać między innymi na wymianie doświadczeń w zakresie dokonań kulturowych i oświatowych, a także produkcji i gospodarki rolnej.

Tradycyjnie już podczas spotkania oplątkowego został przyznany tytuł „Zasłużony dla Gminy Siennica Różana”. W laudacji odczytanej przez Przewodniczącego Rady Gminy Waldemara Nowosada Kapituła statuetkę Jednorozca w tym roku przyznała marszałkowi województwa lubelskiego Sławomirowi Sosnowskiemu. – *Zawsze możemy liczyć na przychylność, doradztwo i pomoc ze strony pana marszałka – uzasadniał w rozmowie z nami decyzję Kapituły wójt Leszek*

Proskura. – Dużą pomoc okazał nam przede wszystkim przy ubiegłorocznych inwestycjach gminy w ochronę środowiska i montaż kolektorów słonecznych, ale mieliśmy jego nieocenione wsparcie także przy inwestycjach drogowych, zarówno na drogach wojewódzkich, jak i gminnych drogach dojazdowych do gruntów ornych. Miłym gestem jest też to, że marszałek Sosnowski co roku przyjmuje patronat nad organizowanym w naszej gminie Ogólnopolskim Turniejem Tańca Towarzyskiego.

Siennicki oplątek nie mógłby się odbyć bez mocnego akcentu artystycznego. Tym razem rola gwiazdy spo-

tkania przypadła wybitnemu artyście Zbigniewowi Wodeckiemu. Artysta zaśpiewał swoje największe przeboje, między innymi „Zaczynj od Bacha”, „Pszczółka Maja” oraz wiele innych znanych piosenek.

Udzielając gościom i gospodarzom Oplątku Ludowego błogosławieństwa na nowy rok, biskup Mieczysław Cisko nazwał gminę Siennica Różana miejscem niezwykłych, pozytywnych spotkań. Łamaniu się oplątkiem i składaniu życzeń towarzyszyły koledy śpiewane przez Zespół Pieśni i Tańca „Jawor”.

red. (na podst. mat. organizatorów)
zdjęcia: UG Siennica Różana



XII Dożynki Rybackie w Dworze Anna

Potrawy aż 21 uczestników Dożynek Rybackich pyszności się na zastawionym tak już po raz dwunasty Świątecznym Stole Ryb w Dworze Anna. Jury pod przewodnictwem Anny Marii Anders najbardziej przypadły do gustu pstrąg w trzech smakach oraz flaczki z lina.

Dożynki Rybackie, czyli Świąteczny Stół Ryb odbyły się już po raz dwunasty. Kazimierz i Anna Gajkowie, właściciele zabytkowego, pieczołowicie odrestaurowanego przez nich dworku, od ponad 15 lat nieustrudzenie propagują polską kuchnię i województwo lubelskie. Choć początki były skromne, dziś – jak mówi Kazimierz Gajek – to w Dworze Anna odbywają się najważniejsze wydarzenia kulturalno-gastronomiczne w tej części naszego kraju.

Wśród nich właśnie Dożynki Rybackie. W tym roku w imprezie i towarzyszącym jej konkursie wzięło udział aż 21 uczestników – restauracji, szkół gastronomicznych, kół gospodyń wiejskich i gospodarstw rybackich. Frekwencja rośnie z roku na rok. – *Mamy coraz więcej wystawców. Nie musimy nikogo namawiać, ludzie sami dzwonią. A my dzięki temu rozslawiamy województwo, a przede wszystkim promujemy polskie ryby słodkowodne, których Polacy wciąż jedzą za mało* – cieszył się Kazimierz Gajek w rozmowie z „Panoramą”.

Potrawy zgłoszone do konkursu oceniało jury w składzie: przewodnicząca Anna Maria Anders oraz Anna Augustyniak – sekretarz województwa lubelskiego, Zofia Czernicka – polska dziennikarka, prezenterka telewizyjna i konferansjerka, Anna Kalata – wiceprzewodnicząca zarządu Indyjsko-Polskiej Izby Gospodarczej, Krzysztof Karoń – prezes Związku Producentów Ryb, Marian Rapacewicz – prezes Gospodarstwa Rybackiego Kock, Grzegorz Skrzecz – polski pieściarz, medalista mistrzostw świata, Andrzej Szwabie – prezes Radia Lublin, Marian Woronin – wicemistrz olimpijski i mistrz Europy w lekkoatletyce.

red.

zdjęcia: Dwór Anna



Największe wrażenie na podniebieniach jurorów zrobiły:

w kategorii restauracje, szkoły i koła gospodyń wiejskich:

I miejsce – pstrąg w trzech smakach – Hotel Fokus,

II miejsce – sandacz w borowikach – Restauracja Huzar,

III miejsce – trio z ryb – Technikum Lider;

w kategorii gospodarstwa rybackie:

I miejsce – flaczki z lina – Gospodarstwo Rybackie Rejowiec,

II miejsce – karp tradycyjnie wędzony – Gospodarstwo Rybackie Topornica,

III miejsce – karp duszony w cebuli – Gospodarstwo Rybackie Rowy.

Nagroda Dyrektora Agencji Rynku Rolnego trafiła do Koła Gospodyń Wiejskich z Moszczanki, gmina Ryki.



MODA i URODA

A fashion advertisement featuring a woman in a red trench coat and black skirt posing in a modern interior with large mirrors. The woman is looking over her shoulder at the camera, with her arms crossed. Her reflection is visible in the mirror behind her. The background shows a hallway with more mirrors and a person in a red coat walking away.

**Zapraszamy
do lektury i współpracy!**

**Biuro reklamy:
Telewizja Niezależna sp. z o.o.
20-005 Lublin
ul. Górna 4/5
e-mail: moda.lubelskie@gmail.com
tel.: 81 446 70 17**